

## Spis treści

- 111 „Oto idę, abym czynił, o Boże, wolę Twoją”**  
Kościół Wieku Ewangelii zgadza się i pragnie teraz naśladować Jezusa.
- 114 Dawid – mąż według serca Bożego**  
Trzeba usilnie zabiegać o uznanie w oczach Pana, że staramy się wykonywać Jego wolę, by być według Jego serca.
- 116 „Zwycięzcy pozwolę zasiąść...”**
- 117 Gniew**  
Ponura twarz, zacięte usta, oczy ciskające gromy – to przejawy gniewu widoczne na naszej twarzy.
- 119 Droga, prawda i życie**  
Jezus pokazał, że nie wielcy, dumni i potężni tego świata, ale cisi i pokornego serca są najbliższymi Boga.
- 125 Podczaszy faraona**  
Szatana czeka wykonanie wyroku śmierci przy końcu „trzeciego dnia”, jak Józef zapowiedział proroczo „przełożonemu piekarzy”.
- 129 Chrystus na pustyni**  
W naszej pustynnej, życiowej walce szukajmy w modlitwie pomocy u Boga i Pana Jezusa.
- 131 Sens nauczania w przypowieściach**  
Wiara w Pana Boga to początek społeczności na linii Bóg – człowiek.
- 133 Jeruzalem – „Miasto Pokoju”**  
Miasto, którego nie da się nie zauważyć...
- 137 Z życia zborów**  
Czego nie wiemy o Zborze w Biszczy...
- 139 Czego można się nauczyć od Faryzeuszy?**
- 140 Echa z konwencji**
- 140 Myśli i zdania**
- 141 „Namaste!” – wizyta miłych braterstwa z Indii...**
- 143 Nekrologi**
- 143 Konwencje 2008**

## Wydawca

Zrzeszenie Wolnych  
Badaczy Pisma Świętego  
w Polsce

### Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”  
ul. Nowosądecka 74,  
30-683 Kraków  
tel. fax 012 265 00 95

### Adresy internetowe

e-mail: [nastrazy@nastrazy.pl](mailto:nastrazy@nastrazy.pl)  
strona internetowa:  
<http://www.nastrazy.pl>

### Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:  
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

## informacje:

*Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.*

*Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.*

### ceny:

prenumerata roczna: 30 zł  
pojedynczy numer: 5 zł

rok założenia 1958      nakład: 1200 egz.

## Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Gorąco zachęcam do przeczytania relacji brata Samuela Premraja z wizyty braci z Indii w Polsce.

Chociaż po przeczytaniu relacji, muszę napisać „Z drugiej strony”...

To nie bracia z Indii, ale my powinniśmy dziękować Bogu, że dał nam przywilej ich ugościć.

Bo przecież to my uczyliśmy się od nich. Tchnęli w nasze serca otuchę i radość. Dostarczyli nam namacalnych dowodów, że trwa jeszcze Wiek Ewangelii, gdyż Bóg znajduje w dalekich Indiach wiele ochotnych serc, które chcą mu służyć. To nie my, ale oni opowiadali nam jak skutecznie głosić Ewangelię.

Patrząc na odmiennie stroje, zwyczaje, melodię pieśni uświadomiłem sobie, że czasami ograniczamy Boga, myśląc, że można Go chwalić tylko po europejsku, czyli w sposób do jakiego my jesteśmy kulturowo przyzwyczajeni.

Czy nie zastanawiało Was, gdy bracia usługujący z Indii podczas wykładów zdejmowali buty? A jest to przecież jeden ze sposobów oddania czci Bogu, który rzekł do Mojżesza: „*zuzj buty twe z nóg twoich, albowiem miejsce, na którym ty stoisz, ziemia święta jest*” (2 Mojż. 3:5).

Chociaż nie rozumieliśmy treści wielu ze śpiewanych pieśni, to jednak serca podpowiadały nam, że Panu Bogu miłe są także pieśni śpiewane na, może nieco „chropawą” dla naszego ucha, „tamiłską nutę”.

I chyba nie jest przypadkiem, że to nie w Europie czy Ameryce, ale w Indiach, w Afryce, na Filipinach znajdują się naśladowcy Jezusa.

„*Prawdziwie dochodzę do tego, iż Bóg nie ma względu na osoby, ale w każdym narodzie kto się go boi, a czyni sprawiedliwość, jest mu przyjemny*” (Dzieje Ap. 10:34-35).

(PK)

# „Oto idę, abym czynił, o Boże, wolę Twoją”

■ WATCH TOWER

NAŚLADOWANIE W OFIAROWANIU

*„Tedy rzekł: Oto idę, abym czynił, o Boże! wolę twoją; znosi pierwsze, aby wtóre postanowił. Przez którą wolę jesteśmy poświęceni przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz uczynioną”; „...aleś mi ciało sposobił” – Hebr. 10:9-10, 5.*

W kontekście, z którego wyjęty jest nasz tekst, apostoł mówi o „lepszych ofiarach” – w liczbie mnogiej – i o „jednej ofierze” – w liczbie pojedynczej. Opierając się na jego słowach czujemy się usprawiedliwieni, by oświadczyć, że jest zrobione porównanie między pozafiguralnym a figuralnym Dniem Pojednania, w którym sprawowana była ofiara za cały lud izraelski. Choć była to jedna ofiara, to jednak składała się z dwóch ofiar – pierwszą ofiarą był cielec ofiarowany za pokolenie Lewiego, z którego pochodzili kapłani, a następnie ofiarowany był kozioł za inne pokolenia izraelskie.

W ofiarach tych, które były składane na każdy rok, Bóg nie miał upodobania, bo co się tyczyło zadośćuczynienia za grzech, one nie podobały się Bogu, bo nie były wystarczające. One nie były wyrażeniem rzeczy przyjemnej Bogu w pełnym tego słowa znaczeniu – „aleś mi ciało sposobił” na „ucierpienie śmierci”. Tym „ciałem” było ludzkie ciało Jezusa, które przez niepokalane poczęcie było święte, niewinne, niepokalane, odłączone od grzeszników, a przeto sposobne, by mogło się stać okupem za grzechy całego świata. Lecz jest także prawda, że Bóg przygotował pewne większe ciało.

## „Jezus, którego ty prześladujesz”

To większe ciało, jakie Bóg przygotował, składa się z ludzkich istot, które On powołał do członkostwa w tym Ciele Chrystusowym, którym jest Kościół. Powoływani są ludzie, a nie „nowe stworzenia”. Gdy Jezus przyjmuje powołanych za członków swego Ciała, to przyjmuje ich jako „nowe stworzenia”, ale wezwani zostali oni, zanim stali się „nowymi stworzeniami”. Gdy Jezus przyjmuje tych, których Ojciec pociągnął i powołał, przyjmuje ich za swych członków, czyli za swych przedstawicieli. W taki sposób członkowie prawdziwego Kościoła Chrystusowego byli Jego przedstawicielami przez cały Wiek Ewangelii. W tym też znaczeniu On przemówił do Saula z Tarsu, kiedy mu się ukazał w drodze do Damaszku: „Saulu! Saulu! przeczże mię prześladujesz?” – Dzieje Ap. 9:4. Z tego wynika, iż Jezus w ciele jest reprezentowany w Jego naśladowcach i był wciąż na świecie na długo po wstąpieniu Głowy tegoż Ciała do Nieba. To także

dowodzi, że przez cały Wiek Ewangelii cierpienia ponoszone przez Kościół były cierpieniami Jezusa.

Apostoł Paweł powiedział o sobie, że, „zawsze umartwienie Pana Jezusowe na ciele nosimy” – 2 Kor. 4:10. Wszyscy naśladowcy Jezusa ponoszą Jego umartwienia w swych ciałach. Jak Jezus doświadczał cierpienie, tak Jego uczniowie doznają cierpienie z Nim, będąc z Nim w duchowej społeczności. „Choć się też nasz zewnętrzny człowiek kazi, wszakże on wewnętrzny odnawia się ode dnia do dnia” – 2 Kor. 4:16.

## Posłuszeństwo aż do stopnia ofiary

Przytoczmy ponownie nasz tekst: „Oto idę, abym czynił, o Boże! wolę twoją”. Będąc urodzony pod Zakonem Jezus był obowiązany zachowywać Zakon i wszystko, cokolwiek napisano w Księgach. Zachowanie Zakonu nie było żadną ofiarą. Czynić coś, co jest nakazane, nie jest ofiarą, ale posłuszeństwem. Zakon nie mówił, aby miłować bliźniego więcej niż siebie samego. Lecz Pan Jezus przewyższył wymagania Zakonu sprawiedliwości i wydał swe życie za Kościół i za świat. On okazał się posłusznym swemu Ojcu do stopnia wypełnienia nie tylko wszystkiego, co mówił Zakon, ale także wszystkiego, co napisane było w Księgach Świętych. Stał się On przez to ofiarą i później został wzbudzony i wywyższony do Boskiego Majestatu na wysokościach.

Rzeczy zapisane w Księgach to Plan Boży ukryty w różnych alegoriach, typach i figurach. Na przykład: Mojżesz wywyższył na puszczy miedzianego węża. Było to obrazem na wywyższenie (ukrzyżowanie) Pana Jezusa. Baranek zabijany przed świętami Wielkanocnymi był także figurą na Jezusa – Baranka Bożego. Ofiary dnia Pojednania miały również figuralne znaczenie. Jak baranek w dniu tym wiedziony był na ofiarę, tak i On (Jezus) pozwolił się dobrowolnie wieść na zabicie.

## „Otworzyły mu się niebiosa”

Nie mamy powiedziane, ile znajomości posiadał Pan Jezus odnośnie Planu Bożego w chwili swego poświęcenia. Będąc jeszcze chłopcem, On wiedział już, że przyszedł na świat, aby czynić wolę Ojca; lecz jaka była właściwie ta wola Ojca względem Niego,

On nie wiedział zupełnie. Wszystko to było zapisane w Księgach, lecz księgi te były zapieczętowane, więc dokąd wola Ojca nie była objawiona, nie mogła być zrozumiana. Dopóki nie został spłodzony z ducha świętego, dopóty nie mógł w pełni poznać woli Ojca, aby zaś mógł być spłodzony z ducha św., musiał się poświęcić. Z tego wynika, że w chwili kiedy Jezus ofiarował samego siebie przy chrzcie, nie mógł mieć pełnego wyrozumienia „głębokości Bożych”. Św. Paweł mówi, że człowiek cielesny nie rozumie rzeczy Bożych. „Cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego; albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto, iż duchownie bywają rozsądzane” – 1 Kor. 2:14. Jezus nie mógł zrozumieć głębości i ważności tych różnych symboli, jakie Bóg podał w tak dziwnej formie, a to w celu zachowania ich w tajemnicy do czasu Jego ofiarowania i spłodzenia z ducha świętego.

Według naszego wyrozumienia Pan Jezus był w Planie Bożym Barankiem zabitym od chwili, gdy ofiarował swe życie przy Jordanie i gdy został spłodzony z ducha świętego. Czytamy w Ewangelii, że zaraz po wyjściu z wody, otworzyły Mu się niebiosa (rzeczy niebieskie). Pod wpływem tego rozjaśnienia On udał się na puszczę, gdzie spędził czterdzieści dni i nocy na badaniu i medytacji w celu jak najdokładniejszego zrozumienia woli Bożej. Jego poświęceniem było wypełnienie wszystkiego, co było napisane w Księgach. Jezus miał się stać onym Wielkim Mesjaszem i Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Aby do tego dojść, On uczynił pełne poświęcenie ze swego życia. Poświęcenie to zostało przyjęte. Na wiernym wypełnieniu pełnego poświęcenia polegało wypełnienie wszystkich części danego Planu Bożego.

### Wyrozumienie figur następuje po poświęceniu

Jak wspomnieliśmy poprzednio, rzeczy napisane w Księgach odnośnie Pana Jezusa były przez Niego rozumiane we właściwym czasie, który się rozpoczął, gdy duch święty zstąpił na Niego. Po otrzymaniu ducha świętego udał się na puszczę i tam podczas medytacji zaczął rozumieć różne nauki ukryte w figurach, które stosowały się do Niego. Jezus zobowiązał się wykonać wszystko, co napisane było w Księgach, zanim jeszcze mógł wyrozumieć znaczenie różnych figur. Taki był widocznie Boski zamiar i to nie bez powodu.

Otóż wola Boża była wyrażona nie w przykazaniach, ale w figurach i cieniach, aby ten, kto by chciał rzeczy te wypełnić, mógł widzieć, że nie nakłania go do tego Boskie przykazanie, lecz tylko Boska wola. „Oto idę, aby czynić wolę twoją” było uczuciem Pana Jezusa. Jestem gotów pełnić wolę twoją za wszelką cenę! Następnie apostoł mówi, że kiedy Pan Jezus w taki sposób przedstawił samego siebie Bogu, On „znosi pierwsze (to znaczy, iż usunął rzeczy figuralne), aby wtóre (rzeczy

pozafiguralne) postanowił”. Figurą był wąż miedziany powieszony na drzewie; pozafigurą był On sam, podwyższony na krzyżu. Figurą był baranek zabity; pozafigurą był On sam, zabity. Figurą były ofiary Dnia Pojednania; pozafigurą był On sam i Jego przybrane Ciało, Kościół, który stanowi „lepsze ofiary”.

Po powrocie z puszcy Pan Jezus rozpoczął dzieło usuwania „rzeczy pierwszych” (figur). Część tego dzieła została uskutecziona w trzech i pół latach Jego ziemskiej misji. Lecz w całości dzieło to nie zostało jeszcze ukończone. Przechodząc myślą cały okres aż do naszych czasów, apostoł tak się wyraża: „Przez którą wolę jesteśmy poświęceni” – Hebr. 10:10. Przez jaką to wolę? Przez taką samą, jaką miał Pan Jezus przed sobą. On rzekł: „Oto idę, abym czynił, o Boże, wolę” – nie tylko Zakon Twój. Ci, co w Wieku Ewangelicznym nazywają się Kościołem, mówią, że pragną naśladować Jezusa i godzą się chętnie, aby być żywymi ofiarami; czynią to dobrowolnie, ponieważ przykazanie Boże tego nie nakazuje.

### Kościół odłącza się na służbę

W innym miejscu apostoł mówi: „Proszę was, bracia...” – stawiam przed oczami waszymi fakt, że warto jest wam stawić ciała wasze ofiarą żywą (Rzym. 12:1). Tym sposobem, kto posiada tę samą wolę, ten sam zmysł, to samo usposobienie, jakie było w Chrystusie, bywa poświęcony, odłączony od świata na służbę Bożą. Nikt nie może odłączyć się sam, lecz dokonuje tego Pan Jezus. On jest tym, który przypisuje nam swoje zasługi po to, aby Ojciec mógł nas przyjąć i spłodzić do nowej natury i abyśmy się mogli stać członkami Jego Ciała. Apostoł mówi dalej: „Przez którą wolę jesteśmy poświęceni przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz uczynioną”. Co znaczą te słowa? Odpowiadamy, iż oświadczenie to jest prawdziwe. Literalne ciało Jezusa było podstawą naszej społeczności z Bogiem. Kościół jest mistycznym Ciałem Jezusa: „Czemu mnie prześladujesz?”, „Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz”.

Ofiara tego ciała (mistycznego) trwała przez cały Wiek Ewangelii i trwa dotąd, jedynie ci, co się zupełnie ofiarowali, mogą się stać członkami i współdziedzicami Chrystusowymi w Jego Królestwie – „którzkolwiek ochrzczeni jesteśmy w Chrystusa” (Rzym. 6:3). Jesteśmy ochrzczeni nie tylko w ono chwalebne Ciało Chrystusowe, które będzie w przyszłości, ale zostaliśmy także ochrzczeni w Jezusa, abyśmy mogli mieć udział w Jego śmierci, w Jego ofierze, a później dopiero w Jego chwale.

### Krew cielców i kozłów nie może gładzić grzechów

„A wszelki kapłan stoi na każdy dzień, służbę Bożą odprawiając, a jednakież ofiary częstokroć ofiarując, które nigdy grzechów zgładzić nie mogą” – Hebr. 10:11. To wskazuje na fakt, że pomimo iż kapłani żydowscy

ustawicznie ofiary odprawiali, to jednak niczego przez te ofiary nie uskuteczнили. „Lecz ten (Jezus) jedną ofiarę ofiarowawszy za grzechy, na wieki siedzi na prawicy Bożej” (w. 12). „Ten” Jezus jest onym chwalebny Arcykapłanem, który ofiarowawszy jedną ofiarę za grzechy, usiadł na prawicy Bożej.

Ofiara Jezusa składa się z dwóch części: pierwsza była przy Jordanie, gdy ofiarował samego siebie, druga – w dzień Zielonych Świąt, gdy „okazał się przed oblicznością Bożą za nami”, począwszy od Zielonych Świąt aż dotąd. W dniu Zielonych Świąt Kościół został uznany od Ojca i dopuszczony do współofiary, Jezus zaś jako Najwyższy Kapłan ofiarował ich, a tym samym ofiarował pozafiguralnego kozła Pańskiego. Zatem Jego ofiary zostały właściwie złożone w dniu Pięćdziesiątnicy (Zielonych Świąt). Czegóż tedy Jezus oczekuje? Pismo Święte mówi, że On usiadł na prawicy Majestatu na wysokościach i oczekuje, „ażby położeni byli nieprzyjaciele Jego podnóżkiem nóg jego” – Hebr.10:13.

W międzyczasie Jego Oblubienica ma się udoskonalic i być połączona z Nim w chwale. Gdy czas tego połączenia nadejdzie, nieprzyjaciele Jego zostaną uczynieni podnóżkiem Jego nóg. Pamiętamy, jak Pan Jezus krótko przed swoją śmiercią modlił się tymi słowy: „Jać za nimi proszę, nie za światem proszę, ale za tymi, któreś mi dał, bo twoi są i wszystko moje jest twoje” – Jan 17:9-10. Obietnica zaś, jaką On miał od Ojca, była następująca: „Żądaj ode mnie, a dam ci narody, dziedzictwo twoje; a osiadłość twoją, granice ziemi” – Psalm 2:8.

Apostoł mówi, że Pan Jezus usiadł na prawicy Bożej oczekując, ażby położeni byli nieprzyjaciele Jego podnóżkiem nóg Jego. Bóg nie uczyni tego dopóty, dopóki Kościół nie zostanie uzupełniony. Innymi słowy, Kościół nie jest podrzędną lub dodatkową częścią Boskiego Planu. Była to „tajemnica ona, która była zakryta od wieków i od rodzajów” – Kol. 1:26.

### Tajemnica objawiana teraz

Obecnie przez objawienie Boże możemy widzieć odsłanianie się tej tajemnicy, że członkowie Kościoła mają być współdziedzicami z Chrystusem w chwale Jego Królestwa. Stąd to Boskie zarządzenie, aby Jezus oczekiwał aż do czasu, kiedy Kościół zostanie uzupełniony. Dzieło ofiary ma być całkiem uskutecznione w obecnym Wieku Ewangelii, który jest onym wielkim Dniem Pojednania. Powtórzenia tej ofiary już więcej nie będzie.

W Objawieniu w rozdziale 5. mamy powiedziane, że nie było nikogo, kto byłby godny otworzyć i przeczytać księgi zapisane wewnątrz i zewnątrz i zapieczętowane siedmioma pieczęciami. „A nikt nie mógł ani na niebie, ani na ziemi, ani pod ziemią otworzyć onych ksiąg ani wejrzeć w nie” – Obj. 5:3. Jahwe zapowiedział już Abrahamowi, że On będzie błogosławił świat, lecz nie objawił, w jaki sposób to uczyni. Czytamy dalej,

że Jan płakał bardzo, iż choć Bóg miał wielki Plan, to jednak nikt nie był znaleziony godny, aby wejrzeć w ten Plan i objawił go. Tedy przemówił do niego jeden ze starców: „Nie płacz! Oto zwyciężył lew, który jest z pokolenia Judy, korzeń Dawidowy, aby otworzył księgi i odpieczętował siedem pieczęci ich” – Obj. 5:1-6. Z tego rozumiemy, że Pan Jezus nie urodził się z tym prawem, ale zdobył je – „On zwyciężył” i stał się godny otworzyć księgi. Przeto za Jego posłuszeństwo Bóg wielce Go wywyższył, obdarował chwałą, czciami i mocą.

Tym lwem z pokolenia Judy był Pan nasz Jezus, któremu księgi one były dane. Wierzący mogą zrozumieć głębokie rzeczy zapisane w tych księgach nie wcześniej, aż dojdą do stanu zupełnego poświęcenia. Lecz Bóg nie objawia ludziom tych rzeczy w taki sam sposób, jak objawił je Panu Jezusowi. Św. Jan mówi, że jest to „Objawienie Jezusa Chrystusa, które mu dał Bóg, aby okazał sługom swoim rzeczy, które się w rychle dzieć mają, a on je oznajmił i posłał przez Anioła swojego słudze swemu Janowi”. „Mamy jednego Boga Ojca, z którego jest wszystko, i jednego Pana Jezusa Chrystusa, przez którego jest wszystko a my przezeń” – Obj. 1:1, 1 Kor. 8:6.

### „Światło im dalej, tym jaśniej świeci, aż do dnia doskonałego”

Nie byłoby rzeczą właściwą twierdzić stanowczo, ile „głębokości Bożych” Pan nasz wiedział podczas swej ziemskiej misji; nie możemy wiedzieć nic więcej ponadto, co jest napisane. On sam powiedział, że o czasach i o chwilach w onym czasie nikt nie wiedział, „tylko Ojciec”. Nie ma wątpliwości, że obecnie Chrystus wie o tym przedmiocie wszystko.

Bez wątpienia było rzeczą niemożliwą rozumieć wiele rzeczy Bożych odnośnie Wieku Tysiąclecia na długo przed tym wiekiem. Daniel mówi, że proroctwa o czasie końca były zamknięte, zapieczętowane aż do czasu (Dan. 12:4,9). Gdy czas właściwy na wyrozumienie tych rzeczy nadszedł, rzeczy te stanowiły pokarm na czas słuszny dla domowników wiary (Mat. 24:45). Na przykład: nauki o potopie byłyby pokarmem na czasie za dni Noego, lecz nie byłyby pokarmem na czas słuszny teraz.

Mamy przeto polecenie, aby postępować w światłości i kierować się Słowem Bożym. Apostoł Piotr mówi: „Albowiem nie z woli ludzkiej przyniesione jest niekiedy (dawnymi czasy) proroctwo, ale od Ducha Świętego pędzeni będąc mówili święci Boży ludzie”, zaś św. Paweł mówi: „A te wszystkie rzeczy napisane są dla napomnienia naszego, na których koniec świata (wieku) przyszedł – 2 Piotra 1:21, 1 Kor. 10:11. Nasz Pan powiedział o duchu, którego obiecał zesłać, że on „przyszłe rzeczy wam opowie” (Jan 16:7,13). Tak więc ścieżka Kościoła stawała się z biegiem czasu coraz jaśniejsza.

Wiara nasza nie zadowala się samym tylko wierzeniem w osobistość Boga i w Boską sprawiedliwość.

My w zupełności wierzymy w osobistość Boga i w moc Bożą, lecz ponadto potrzeba nam wiary w Boską opatrność, która czuwa nad nami, jak również i wiary, że On zasłania w obecnym czasie niektóre rzeczy przed naszym duchowym wzrokiem dla naszego własnego dobra. Bóg dopuszczał rzeczy na Jezusa, które mogłyby Go wprowadzać w zdumienie, gdyby On nie miał silnej wiary. Bóg dozwolił, aby nasz Pan był żelźony, spotwarzony, a w końcu ukrzyżowany.

Do wszystkiego, cokolwiek nam przyjdzie czynić lub przechodzić, potrzeba nam umiejętności i wiary. Wierzymy Bogu, lecz czy jesteśmy zdeterminowani być wiernymi Bogu i Jego zarządzeniom? Czy chcemy ohotnie znosić wszelkie trudności i poświęcać korzyści ziemskie dla osiągnięcia niebieskich? □

Watch Tower 1912-209 (Reprints 5053-5055),  
Straż 1928, str. 115-118

# Dawid – mąż według serca Bożego

■ JAN KOPAK

NIE ZAPRZESTAĆ ROZMYŚLANIA O BOGU

*„Znalazłem Dawida, syna Jessego, męża według serca mego, który wykona całkowicie wolę moją” – Dzieje Ap. 13:22.*

Świadectwo Boga o Dawidzie zostało przekazane Samuelowi dużo wcześniej, niż został posłany do domu Isajego, aby spośród jego synów pomazać jednego na króla. Saul, pierwszy król Izraela wybrany przez Boga, był bardzo pokorny i został uznany jako odpowiedni na to stanowisko. *„Samuel powiedział: Czy nie jest tak, że chociaż we własnych oczach wydałeś się sobie mały, zostałeś naczelnikiem plemion izraelskich i Pan namaścił cię na króla nad Izraelem?”* – 1 Sam. 15: 17. Saul jednak bardzo szybko we własnych oczach „wydał się wielki” i sprzeniewierzył się zasadom, bowiem podjął się składania ofiary całopalnej, do czego nie był uprawniony. Reakcja proroka Samuela na ten czyn była dla Saula druzgocąca. *„Popelnileś głupstwo! Gdybyś był dochował przykazania Pana Boga twego, które On ci nadał, Pan byłby utwierdził królestwo twoje nad Izraelem na wieki. Lecz teraz królestwo twoje nie utrzyma się. Pan wyszukał sobie męża według swego serca i Pan ustanowił go księciem nad swoim ludem...”* – 1 Sam. 13:13-14. Samuel nie wyjawiał Saulowi, kto jest tym mężem według serca Bożego, który ma całkowicie wykonać Jego wolę. Sam też nie wiedział dokładnie, który z ośmiu synów Isajego jest tym wybranym przez samego Boga. Gdy Isaj przyprowadził siedmiu dorodnych synów przed Samuela, usłyszał, że żaden z nich nie jest tym, którego miał pomazać na króla. *„Pan rzekł do Samuela: Nie patrz na jego wygląd i na jego wysoki wzrost; nie uważam go za godnego. Albowiem Bóg nie patrzy na to, na co patrzy człowiek. Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce”* – 1 Sam. 16:7. Ani ojciec, ani bracia Dawida nie przypuszczali, że ten pasący owce chłopiec mógłby być potrzebny w ich gronie, gdy zawitał do ich domu zacny prorok. Samuel w obawie przed Saulem musiał ukryć cel swego przybycia do Betlejem. Przybycie

proroka spowodowało wielkie poruszenie w mieście, wszyscy przygotowali się na wielką uroczystość z okazji uczy ofiarnej. Jakkolwiek prorok Samuel poświęcił Isajego i jego synów i zaprosił ich na ucztę ofiarną, to nikt nie pomyślał, by Dawida – chłopca pasącego owce – zaliczyć do grona zaproszonych. Dopiero na wyraźne żądanie Samuela: *„Nie zasiądziemy do stołu, aż przyjdzie tutaj”* ten, który nie był brany pod uwagę, ojciec *„posłał i sprowadził go. A on był rumiany i miał piękne oczy i ładny wygląd. I rzekł Pan: Wstań, namaść go, gdyż to jest ten”* – 1 Sam. 16:12.

W tej historii zawiera się ważne zagadnienie, które warto rozpatrzyć: Co w osobowości Dawida warunkowało, że został uznany przez Boga jako mąż według serca Bożego? Każdemu z nas powinno zależeć na tym, by podobne uznanie otrzymać od Boga. A więc jakimi powinniśmy być, aby tak jak Dawid otrzymać świadectwo samego Stwórcy, że jesteśmy Jego dziećmi, według Jego serca. Wiemy z historii Dawida, że był podobnie jak wszyscy „tym samym biedom poddany”, miał liczne upadki, a nawet popełnił ciężki grzech, a jednak Bóg nie zmienił swego zdania o nim i nadal darzył go swoją łaską.

Saul także był najpierw pełen pokory, tak że chociaż początkowo pospółstwo wzgardziło nim i daru mu nie złożyło, to on zbył to milczeniem (1 Sam. 10:27). Niestety, już pierwsze powodzenie w zwycięstwie nad Amonitami utwierdziło go, że jest wybranym Bożym, co stało się powodem tego, iż bardzo szybko zmienił stan swego serca, a to doprowadziło go do upadku. *„Samuel bolał nad Saulem, Pan zaś żałował, iż uczynił Saula królem nad Izraelem”* – 1 Sam. 15:35. Bóg nie zastosował próby względem Saula przed wprowadzeniem go na tron, gdy w przypadku Dawida postąpił inaczej. Dawid przeszedł ciężką szkołę doświadczeń,

począwszy od wspaniałych osiągnięć, takich jak zwycięstwo nad Goliatem, poprzez przebywanie na dworze królewskim i zostanie zięciem króla Saula, a skończywszy na ucieczce przed prześladowaniem, ukrywaniu się nawet na terenie swoich wrogów, gdzie musiał udawać obłąkanego, by ratować życie. W całym życiu Dawida przejawia się bezgraniczna ufność w Bożą opatrność i oddanie sprawie przestrzegania prawa Bożego – Zakonu, co szczególnie świadczy o stanie jego serca i prawdziwej pokorze tego męża Bożego. Swoje uczucia względem Boga i Jego Zakonu Dawid wyraził w licznych psalmach i pieśniach. Był on zdolnym poetą i muzykiem, grał pięknie na harfie i innych instrumentach muzycznych. Psalm pierwszy stanowi piękne motto do całej Księgi Psalmów, pokazuje on, jaką treść zawierają wszystkie utwory tej wspaniałej poezji. „*Błogosławiony mąż, który nie chodzi w radzie niepobożnych, a na drodze grzesznych nie stoi i na stolicy naśmiewców nie siedzi, ale w zakonie Pańskim jest kochanie jego, a w zakonie jego rozmyśla we dnie i w nocy*” (BG).

Prorok Dawid jest obrazem na lud Pański, duchowy Izrael, doświadczany i przygotowywany na przyszłych królów. Jego umiłowanie Zakonu Bożego i bezgraniczna ufność w Bożą dobroć i opatrność jest bardzo dobrym przykładem do naśladowania dla wszystkich, którzy pragną być uznani za miłe Bogu dzieci, według Jego serca. Miłość do Zakonu Bożego, Boskiego prawa, jest miłością do samego Boga. Jest to najwyższa miłość, miłość obowiązkowa, gdyż On nas pierwszy umiłował, gdyśmy byli w grzechach (1 Jana 4:19). Bóg w Zakonie zastrzegł sobie najwyższą miłość: „*Słuchaj Izraelu! Pan jest Bogiem naszym. Pan jedynie! Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej siły swojej*” – 5 Mojż. 6:4-5. Pan Jezus, zapytany przez znawcę Zakonu o to, które przykazanie jest największe, wskazał właśnie na to (Mat. 22:35-38). Pod koniec swojego życia Dawid napisał dziękczynną pieśń w podziękowanie Bogu za wyrwanie go z rąk wszystkich jego nieprzyjaciół i z ręki Saula. Pieśń ta znajduje się w 2 Sam. 22 oraz jako Psalm 18. „*Miłuję cię, Panie, mocy moja. Pan skałą moją i twierdzą moją, i wybawieniem moim. Bóg mój opoką moją, na której polegam, tarczą moją i rogiem zbawienia mego, warownią moją. Wołam: Niech będzie Pan pochwalony! I zostałem wybawiony od nieprzyjaciół moich*”. Dawid wyraża powody, które uzasadniają tę najwyższą miłość. W hymnie o wielkości i dobroci Boga (Psalm 145) potwierdza na podstawie swoich przeżyć i doświadczeń, że Pan strzeże wszystkich, którzy Go miłują i służą Mu całym swoim sercem.

„Jest prawdą, że Pan Bóg ma dla świata miłość współczującą, która skłoniła Go do przygotowania odkupienia dla wszystkich i w słusznym czasie wszyscy odkupieni zobaczą i odczują miłość oraz opiekę przynoszącą im

korzyści. Ale teraz, podczas Wieku Ewangelii, błogosławieństwa Boże są udzielane tym, z których będzie się składał Kościół, Ciało Chrystusa, tym, którzy kochają Go więcej niż domy lub majątki ziemskie, ale też rodziców, dzieci lub samych siebie”

(Pieśni Wieczorne, 18 grudnia).

Taki wspaniały przykład możemy czerpać z tego męża Bożego, który całą swoją energię wkładał w uwielbianie Boga i Jego Zakonu. W Psalmie 119, który jest pieśnią uwielbienia Zakonu Bożego, Jego Słowa, nauki, świadectw i ustaw Bożych, opiewa zachwyt nad wielkością i wspaniałością prawa Bożego oraz jego wpływu na życie tych, którzy gorliwie o nim rozmyślają. Ten wątek o rozmyślaniu i rozkoszowaniu się przykazaniami Pańskimi, przewija się w całym tym najdłuższym z psalmów. I tak werset 47 głosi: „*Rozkoszuję się przykazaniami twoimi, które pokochałem*”, w. 15 „*Rozmyślałem o rozkazach twoich i patrzę na drogi twoje*”, w. 148 „*Budź się, zanim zaświta, aby rozmyślać nad słowem twoim*”, w. 92 „*Gdyby zakon twój nie był rozkoszą moją, zginąłbym w niedoli*”, w. 105 „*Słowo twoje jest pochodnią nogom moim i światłością ścieżkom moim*”.

W proroczym Psalmie 40:7-9 Dawid mówi o Panu Jezusie: „*Pragnę czynić wolę twoją, Boże mój, a zakon twój jest we wnętrzu moim*”. Taka postawa jest wzorem dla ludu Bożego, gdyż wynika ona z życia i rozmyślania tego, który według świadectwa Bożego był mężem według Jego serca. Życie dziecka Bożego nie może się prawidłowo rozwijać bez ciągłego rozmyślania o sprawach najważniejszych, dotyczących przyszłości. Apostoł Paweł pisze do braci, Nowego Stworzenia: „*Bez przestanku się módlcie*”, „*O tym, co jest w górze, myślcie*”, „*W modlitwie ustawiczni*”, itp. – 1 Tes. 5:17, Kol. 3:2, Rzym. 12:12. Dawid w Psalmie 63, wyrażając swoją tęsknotę do Boga, pisze: „*Wspominam cię na łożu moim, rozmyślałem o tobie każdej straży nocnej*” (w. 7). Ciągłe rozmyślanie o Bogu, Jego Słowie i wspaniałych obietnicach jest dowodem na trwałą związek uczuciowy między Ojcem i Jego dziećmi. Wyraża się to oddawaniem należnej czci i hołdu Ojcu i Zbawicielowi. Największym i pierwsoplanowym obowiązkiem wszystkich poświęconych jest oddawanie czci Panu Bogu oraz Panu Jezusowi. „*Wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości*” – 1 Piotra 2:9. Oddawajmy cześć Bogu tak, jak Mu to miłe – „z nabożnym szacunkiem i bojaźnią” – pisze apostoł w Hebr. 12:28. Pamiętajmy! Nie jest tak ważne to, co możemy zdziałać swoimi czynami, jak to, że możemy oddać chwałę i cześć naszemu Dobremu Ojcu i Zbawicielowi swoimi myślami, słowami, swoim życiem, a to może czynić każdy członek społeczności, każdy brat i każda siostra, dosłownie każda jednostka, niezależ-

nie od tego, gdzie się znajduje i w jakim jest stanie zdrowia cielesnego. Bóg taki stan serca i uczuć najbardziej ceni, i aby się podobać Jemu, należy o taki stan serca zabiegać, i takie cechy w sobie rozwijać. Pan Bóg wzywa: „Synu mój, daj mi serce swoje, a oczy twoje niechaj strzegą dróg moich” – Przep. 23:26.

Umiłowanie Zakonu, Słowa Bożego i poznawanie woli Bożej oraz Jego zamiarów (planu) jest wyrazem oddawania najwyższej czci i należnego hołdu naszemu Ojcu i Zbawicielowi. Pan Jezus mówił: „Kto nie czci Syna, ten nie czci Ojca, który Go posłał” – Jan 5: 23, a w rozmowie z Samarytanką wskazał, jak i gdzie należy oddawać cześć Bogu: „Bóg jest duchem, a ci, którzy mu cześć oddają, winni mu ją oddawać w duchu i w prawdzie” – Jan 4:20-24, w sercu i wyrozumieniu. Izrael nie sprostał temu wymaganiu. Bóg przez proroka mówi: „Ponieważ ten lud zbliża się do mnie swoimi ustami i czci mnie swoimi wargami, a jego serce jest daleko ode mnie, tak że ich bojaźń przede mną jest wyuczonym przepisem ludzkim” – Izaj. 29: 13. Stan taki nosi nazwę stanu nominalnego. Żądanie Boga względem tego narodu było następujące: „abyś okazywał cześć Panu, swemu Bogu, abyś chodził tylko jego drogami, abyś go miłował i służył Panu, swemu Bogu, z całego serca i z całej duszy” – 5 Mojż. 10:12. Tak postępował w swoim życiu Dawid – przy każdej okazji starał się oddawać cześć Bogu. Przy sprowadzaniu skrzyni przymierza do Jeruzalemu był odziany w lniany efod i z radości na znak uwielbienia Pana tańczył i skakał z całej siły, jak to było w zwyczaju, gdy oddawano cześć Bogu. I chociaż za to wzgardziła nim jego żona Michol, że się poniżał przed pospółstwem, Dawid jej odpowiedział: „A choćbym jeszcze bardziej się poniżył niż tym razem i stał się w twoich oczach godny pogardy, ...to przed Panem tańczyłem, przed Panem, który wybrał raczej mnie niż twojego ojca...” – 2 Sam. 6:14-23. Ten przykład z życia Dawida pokazuje, że w sprawach życia duchowego i spontanicznego oddawania czci naszemu Bogu nie należy zwracać uwagi na niezrozumienie otoczenia, na pogardę świata z powodu naszego poświęcenia. Pan Jezus, gdy rozpoczął swoją misję, czynił wiele cudów, wygłaszał wiele nauk, nie był rozumiany

przez otoczenie, a nawet przez swoich bliskich. Pan się tym nie zrażał, a swoim uczniom zapowiadał, że podobnego niezrozumienia również będą doświadczać: „Tak to staną się wrogami człowieka domownicy jego” – Mat. 10:34-38. Historia całego Wieku Ewangelii potwierdza to, że „...wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowanie znosić będą” – 2 Tym. 3:12. Taki stan trwać będzie, aż zostanie dokończona ofiara tych, którzy podobnie jak mąż Boży Dawid są przygotowani do przyszłego dzieła w Królestwie Chrystusowym. Trzeba usilnie zabiegać o uznanie w oczach Pana, że staramy się wykonywać Jego wolę, by być według Jego serca. Aby być takimi jak Dawid, musimy żyć duchem Zakonu Bożego, Jego Słowa i przykazań. Ciągłe o nim rozmyślać i w tym się rozmiłować: „O jakże miłuję zakon twój, przez cały dzień rozmyślam o nim!” – Psalm 119:97. Apostoł Paweł napomina: „Wreszcie bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały” – Filip. 4:8.

„Jeśli będziemy rozmyślać o rzeczach najczystszych, z konieczności będziemy musieli wnieść się naszym umysłem na możliwie najwyższy poziom, by oglądać zacność doskonałego charakteru naszego Boga i naszego Pana Jezusa Chrystusa z tak bliska, jak tylko potrafimy, oraz by dostrzegać podobną zacność objawiającą się w tym lub owym naśladowcy Jezusa postępującym wiernie Jego śladami”.

(Manna, 4 marca).

Pan Jezus powiedział: „Albowiem gdzie jest skarb twój, tam będzie serce twoje”, zatem to, co głównie pochłania nasze myśli, wskazuje na stan naszego serca. Starajmy się usilnie odrywać nasze myśli od codziennych problemów, które nas przytłaczają i wzorem wielkiego męża Bożego Dawida, który niewątpliwie miał znacznie więcej problemów od nas, to jednak poświęcał swoją energię głównie, ku uwielbieniu Boga – my również kierujmy nasze myśli ku Słowu Bożemu i ku oddawaniu gorącej czci i chwały Wielkiemu Stworzycielowi. „A królowi wieków, nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, jedynemu Bogu niechaj będzie cześć i chwała na wieki wieków” – 1 Tym. 1:7. Amen. □

**„Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na Jego tronie” – Obj. 3:21.**

Wszyscy, którzy pokładają ufność w Panu Bogu, stale prowadzą walki, które muszą zwyciężyć, ale nie przy użyciu broni cielesnej. Niemniej jednak, odnoszone przez nich zwycięstwa opierają się na tych samych zasadach, którymi pomyślnie posługiwał się Dawid. Wiara w Pana Boga spoczywa na gruncie, którym jest świadomość, że powód dla którego oni walczą, znajduje uznanie u Pana Boga. Odwaga odpowiednia do ich wiary – wiary stopniowo rozwiniętej w poprzednich zwycięstwach nad wrogami słabszymi, jak w przypadku Dawida, dodaje męstwa i siły do walki z najstraszliwszymi olbrzymami, którzy mogą stanąć nam na drodze. R 5662:4

# Gniew

■ ANDRZEJ JOŃCZY

„... LECZ NIE GRZESZCIE”

„Nie gniewaj się, gdyż to wiedzie do złego” – Psalm 37:8.

**W**Przypowieściach Salomonowych możemy przeczytać: „Człowiek nierychły do gniewu jest bardzo roztropny, lecz porywczy pomnaża swoją głupotę” – Przyp. 14:29.

Czym jest gniew, którego tak wiele objawów widzimy wokoło, a może sami czasami mu ulegamy?

Według encyklopedii gniew to reakcja emocjonalna na niepowodzenia lub wzburzenie emocjonalne, czasami z nastawieniem agresywnym. Gniew wyrażany jest spontanicznie, krzykiem, gestami lub rękoczynami. Reagowanie gniewem jest często ucieczką od odpowiedzialności, wówczas gdy człowiek jest niezdolny do rozwiązywania problemów lub trudności. Popadamy w gniew również wtedy, gdy nie mamy pewności co do słuszności swych poglądów, ale dopuszczamy, że nie mamy racji. Emocja ta jest często związana z powtarzającym się oddziaływaniem czynników stresogennych. Osoba narażona na działanie stresu, pozbawiona możliwości reakcji na nie, zaczyna reagować gniewem.

Większość chrześcijan zalicza gniew do „siedmiu grzechów głównych”. Już chociażby z dwóch podanych na początku tekstów biblijnych wynika, że gniew prowadzi do złego i w takim stanie emocjonalnym robimy wiele błędów, które mają wpływ na nasze życie.

Gniew jest jedną z najbardziej negatywnych emocji u człowieka i żaden człowiek nie jest wolny od tej „choroby” ludzkiej natury. Nawet małe dziecko miewa napady złości, krzyczy, tupie nogami, rzuca zabawkami itp. Nie jest wolne od niego małżeństwo – żona traci cierpliwość i dostaje bólów głowy, mąż gniewa się i traci apetyt. Gniew powoduje wyrzuty sumienia, wzmacnia stres, zakłóca sen. Gniew powoduje niezgodę w domu, ale również w szerszej skali – rozdrażnienie w społeczeństwie, zamieszanie w państwie, a nawet jest przyczyną zabójstw i wojen.

O gniewie, który doprowadził do zabójstwa, możemy przeczytać już na początkowych stronach Biblii. „Na Kaina i jego ofiarę nie wejrzał Pan. Wtedy Kain rozgniewał się bardzo i zasępiło się jego oblicze. I rzekł Pan do Kaina: Czemu się gniewasz i czemu zasępiło się twoje oblicze? Wszak byłoby pogodne, gdybyś czynił dobrze, u drzwi czyha grzech. Kusi cię, lecz ty masz nad nim panować. Potem rzekł Kain do brata swego Abla: Wyjdźmy na pole! A gdy byli na polu, rzucił się Kain na brata swego Abla i zabił go” – 1 Mojż. 4:5-8.

Nie wiemy, w jak długim odcinku czasu nastąpiły wydarzenia opisane w tych kilku zdaniach – czy

było to kilka godzin, czy kilka dni. Niewątpliwie w umyśle Kaina zaczęło rodzić się zło spowodowane poczuciem zawodu, zawiści i niesprawiedliwości, że oto jego ofiara nie została przyjęta. Może zaczął okazywać wrogą postawę wobec brata, bo Bóg uzmysłowił mu, że gdyby czynił dobrze, to jego oblicze (wyraz twarzy) byłoby pogodne. Jednak negatywne uczucia zaczęły przeważać i Kain nie potrafił nad nimi zapanować.

Gniew po pewnym czasie, gdy jest podtrzymywany, rodzi nienawiść, u niektórych może to następować bardzo szybko. Brat zabija brata. Chrześcijanin może zabić nie fizycznie, lecz duchowo już w momencie, gdy zrodzi się w nim nienawiść, a takie zabójstwo zamyka drogę do żywota. Pan Jezus powiedział: „A Ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd...” – Mat. 5:22. A gdy gniew przerodzi się w nienawiść, wtedy – jak pisze św. Jan – „Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie ma w sobie żywota wiecznego” – 1 Jana 3:15. Jest to wielkie ostrzeżenie dla wszystkich tych, którzy mienią się być prawdziwymi chrześcijanami.

Ponura twarz, zacięte usta, oczy ciskające gromy – to przejawy gniewu widoczne na naszej twarzy. Podniesiony głos, krzyki, gestykulacja – to objawy narastającego gniewu, utraty panowania nad sobą. Przystajemy wtedy panować nad językiem, „wymykają” nam się nierzadko wulgarne, złe słowa, przez co tracimy miłość bliskich, przyjaźnie, dobrą opinię. O roli języka i kontroli nad nim pisze w piękny, poetycki sposób św. Jakub: „Tak samo i język jest małym członkiem, lecz pyszni się z wielkich rzeczy. Jakże wielki las zapala mały ogień! I język jest ogniem. Język jest wśród naszych członków swoistym światem nieprawości: kala on całe ciało i rozpala bieg życia, sam będąc rozpalony przez piekło. Bo wszelki rodzaj dzikich zwierząt może być ujarzmiony i został ujarzmiony przez ludzi. Natomiast nikt z ludzi nie może ujarzmić języka, tego krnąbrnego zła, pełnego śmiercionośnego jadu...” – Jak. 3:5-9. Mędrzec Boży Salomon pisze, że na taki słowny przejaw gniewu należy dawać łagodną odpowiedź (Przyp. 15:1).

Gniew nie był obcy mężom Bożym, np. Jakub rozgniewał się na swą żonę (1 Mojż. 30:2), a król Dawid nie wiedząc, że to o nim mowa, na samego siebie (2 Sam. 12:5).

Możemy się oburzać (gniewać) na grzech, niemoralność, lecz nie może to w nas budzić nienawiści do osoby to czyniącej, mamy nienawidzić raczej samego grzechu.



Jako niedoskonalą ludźmi nie możemy się całkowicie uwolnić od swoich złych emocji. Nawet doskonały Jezus w gwałtowny sposób zareagował na handel w świątyni, wywracając stoły i stragany (Mat. 21:12). Był to jedyny wypadek tak gwałtownej reakcji Jezusa na „przekształcenie domu Bożego, domu modlitwy, w jaskinię zbójców”. W innym przypadku „spojrzał na nich z gniewem, zasmucił się z powodu zatwardziałości ich serca...” – Mar. 3:1-6. Jezus znając obłudę faryzeuszy w ten sposób zareagował na ich oburzenie faktem, że uzdrowił w sabbat – spojrzawszy gniewnie, ale nie z nienawiścią, raczej ze smutkiem ze względu na ich postawę. Ap. Paweł oburzał się w duchu na bałwochwalstwo w Atenach (Dzieje Ap. 17:16). Były to reakcje uzasadnione, zgodne ze sprawiedliwością Bożą.

Czytając Pismo Święte spotykamy dziesiątki tekstów mówiących, że Bóg Jahwe „zapalił się gniewem”. Może ktoś powiedzieć: Jeśli ktoś tak wielki i potężny jak Bóg wpada w gniew, to dlaczego ja tego czynić nie powinienem? Bóg, który jest mocą, mądrością, sprawiedliwością i miłością, wyraża swój gniew poprzez te przymioty. Mojżesz o tym wiedział wołając: „Panie, Panie, Boże miłosierny i łaskawy, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność” – 2 Mojż. 34:6, Joel 2:13. Potwierdza te słowa w innym miejscu dodając „choć nie pozostawia bez kary” (4 Mojż. 14:18). Boży gniew z powodu grzechu wynika z jego mądrości, sprawiedliwości oraz miłości. Ap. Paweł wyjaśnia ten problem w Liście do Rzymian 3:5-6 „Jeśli bowiem nasza nieprawość uwydatnia sprawiedliwość Bożą, to cóż powiemy? Czy Bóg jest niesprawiedliwy, gdy gniew wywiera? Po ludzku mówię. Z pewnością nie! Bo jak Bóg ma sądzić ten świat?”. Gniew ten zakończy się ostatnimi plagami, „gdyż na nich zakończył się gniew Boga” – Obj. 15:1. Czas, kiedy nastanie Królestwo Boże opisane w ostatnich rozdziałach Księgi Objawienia, będzie czasem bez wszelkich przejawów gniewu ze strony zarówno Boga, jak i człowieka. Człowiekowi, który kieruje się raczej w tym wypadku emocjami, bardzo wiele brakuje, aby wypracować w sobie Boże przymioty choćby w najmniejszym zakresie. Kierujemy się własnymi, czasami egoistycznymi emocjami, własnymi kryteriami sprawiedliwości, najczęściej bez przemyślenia i bez miłości. Tym samym naszego gniewu nie możemy usprawiedliwić przykładem Boga i Jego gniewu. Św. Jakub pisze, że „gniew człowieka nie czyni tego, co jest sprawiedliwe u Boga” – Jak. 1:20.

Czy w takim razie nie powinniśmy dążyć do usunięcia gniewu ze swego życia, jeśli to dla człowieka wydaje się niemożliwe?

Gdyby nie było sposobu przewyciężenia gniewu, gdyby nie było metody jego opanowania, Bóg nigdy by nie powiedział: „Zaprzestań gniewu i zaniechaj zapalczywości...” – Psalm 37:8. On nigdy nie wymaga od człowieka działań niemożliwych do wykonania. Nawet Plutarch (pisarz i filozof-moralista grecki, I/II w n.e.) powiedział:

Stwierdziłem, że gniew nie jest chorobą nieuleczalną, jeśli ktoś pragnie uzdrowienia.

W Chrystusie istnieje zwycięstwo nad grzechem i gniewem. „Tym bardziej więc teraz, usprawiedliwieni krwią jego, będziemy przez niego zachowani od gniewu” – Rzym. 5:9. Apostoł Paweł pisze tutaj o usprawiedliwieniu w krwi Chrystusowej, która chroni od słusznego gniewu Bożego. We wcześniejszym rozdziale pisze: „Gdyż zakon pociąga za sobą gniew. Gdzie bowiem nie ma zakonu, nie ma też przestępstwa” – Rzym. 4:15. „Dlatego z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony żaden człowiek, gdyż przez zakon jest poznanie grzechu” – Rzym. 3:20. Zakon dawał poznanie grzechu, ale z jego uczynków nie uzyskał człowiek usprawiedliwienia. Dopiero ofiara Jezusa Chrystusa otworzyła nową drogę – ochronę przed gniewem Boga, ale też życie w duchu sprawiedliwości (Rzym. 8:1-13). Jezus Chrystus był również podczas swej ziemskiej misji przykładem cichości i łagodności. Musimy więc zacząć żyć w duchu Bożym i Chrystusowym.

Pierwszym krokiem do przewyciężenia nieuzasadnionego gniewu jest chęć pozbycia się go. Po drugie musimy wyznać ten zły gniew Bogu i prosić Go o przebaczenie (1 Jana 1:9). Musimy budować w sobie nowego człowieka (Kol. 3:1-17), wydawać owoce ducha: łagodność, miłość, dobroć (Gal. 5:22), które pokonają naszego ducha gniewu.

„A Saul, dysząc jeszcze groźbą i chęcią mordu przeciwko uczniom Pańskim ... – Dzieje Ap. 9:1, „tępił zbór, wchodził do domów, wywlekał mężczyzn i niewiasty i wtrącał do więzienia”. Ten wielki mąż Boży, krzewiciel Ewangelii, zanim jeszcze spotkał Chrystusa (Dzieje Ap. 9:3-7), w swej niewłaściwie pojętej gorliwości uczynił wiele złego. To spotkanie z uwielbionym Jezusem odmieniło jego życie, stał się Jego apostołem i wiernym naśladowcą. W liście do Tymoteusza pisze: „Mimo że przedtem byłem bluźniercą i prześladowcą, i gnębicielem, ale miłosierdzia dostąpiłem, bo czyniłem to nieświadomie, w niewierze. A łaska Pana naszego stała się bardzo obfita wraz z wiarą i miłością która jest Chrystusie Jezusie”. Kiedy wiara i miłość zwyciężyła, łaska Pańska zaczęła obfitować. To właśnie poprzez Chrystusa z prześladowcy narodził się nowy człowiek, bez złego gniewu, chęci zemsty i innych złych skłonności. My, którzy uważamy, że na swej drodze również spotkaliśmy Jezusa, powinniśmy się starać gorliwie o tego ducha Chrystusowego, który pomoże nam walczyć z naszymi cielesnymi naleciałościami. Ap. Paweł pisze: „Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie, niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym” – Efezj. 4:26.

Nieuniknione w rodzinie, w małżeństwie czy w życiu codziennym objawy gniewu wynikające z naszej niedoskonałości nie mogą się przerodzić w fizyczne, gwałtowne reakcje (bo gniew to uczynki ciała – Gal. 5:20), lecz musimy starać się walczyć z

tą reakcją emocjonalną. Ap. Paweł w przepięknych słowach opiewających miłość napisał, że to właśnie ona „nie unosi się, nie jest porywcza do gniewu” – 1 Kor. 13:5. Aby o tym nie zapominać, w miejscu najbardziej widocznym umieściłem napis: KOCHAJ – PRZEBACZAJ. Te dwa słowa przypominają mi o moich niewłaściwych reakcjach i o tym, że wszelkich gniewnych reakcji w stosunku do bliskich muszę za-

niechać jak najszybciej; niech gniew mój kończy się w tym samym dniu! Gdy będzie trwał dłużej, może pojawić się zło rodzące grzech.

Pamiętajmy, że w tej walce z naszą słabością, jaką jest gniew, możemy liczyć na pomoc Jezusa Chrystusa, jeśli tylko przyjmujemy jego ducha, bo tylko mądrość z góry pochodząca powstrzymuje nas od niezdrowych emocji i gwałtownych reakcji. □

# Droga, prawda i życie

■ LECH CZERNIAK

„ŁASKĄ ZBAWIENI JESTEŚCIE”

„Ja jestem droga, prawda i żywot. Nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze mnie” – Jan 14:6.

W tych słowach Jezusa dostrzegamy jedną bardzo ważną rzecz – jest jedna, jedyna droga prowadząca do Boga Ojca, Zbawiciela wszystkich. Ona stoi otwarta przed każdym (Rzym. 10:9-13) odwracającym się od grzechu, starającym się oczyścić swoje serce poprzez wierną ufność Bogu, pragnącym być z Nim w społeczności.

Jezus jest tą drogą, którą każdy skruszony grzesznik może dojść do Ojca. Jego dzieło i Jego osoba ukazują nam i zapewniają wszystko, co jest potrzebne do właściwej, osobistej więzi z Bogiem. Więcej jeszcze – jest On nie tylko drogą, ale samym jej celem – prawdą i życiem wiecznym. A jedynym warunkiem pozostania na tej drodze jest trwanie w społeczności z Nim, poprzez ufność do Niego, abyśmy mogli zachować Boże nakazy. Czy była taka droga wcześniej?

Kiedy sięgniemy myślami wstecz, to od tysiącleci człowiek szukał zbawienia, aby zapewnić sobie przedłużenie ziemskiej egzystencji. W każdej kulturze, religii czy systemie ludzie chcieli poznać – jedni przeznaczenie, inni swoją przyszłość, ale byli i tacy, którzy szukali Boga – źródła mocy i życia.

Z własnych tęsknot i nieudolnych prób zgłębienia sensu swego istnienia ludzie przez wieki tworzyli legendy, które zamiast przybliżyć – oddalały ich od Stwórcy. Często kształtowali swe wierzenia tak, by ich słabości nie stawały się przeszkodą w wędrówce do lepszego jutra. A świat był wciąż taki sam, jakie były ludzkie pragnienia – wypełniony przez nieprawość i grzech.

Byli też tacy, którzy postępowali odwrotnie: skupiali się na samodyscyplinie, dobrowolnie poddawali udręce. A wszystko po to, by zasłużyć na zbawienie, by wyzwolić ducha. Od dawnych czasów aż po dzień dzisiejszy: od medytacji po pustelnie, od biczowania po transy, pielgrzymki i ciągłe wyrzeczenia. Własne recepty na walkę ze śmiercią. Własna droga do spo-

łeczności z Bogiem. Ciągła walka o przetrwanie. Istna wieża Babel ludzkich teorii i wysiłków.

## Od czego więc zależy nasze zbawienie?

Czy wystarczy tylko sama wiara? A jeśli tak, to w jakiego Boga? Czy nasze uczynki nie są ważne (bo ap. Paweł mówi, że „łaską zbawieni jesteśmy przez wiarę”)? Jaki więc mają one związek ze zbawieniem?

W Dziejach Ap.14:15-16 jest opisane, jak Paweł apostoł, przebywając w Listrze wraz z Barnabą, uzdrowił człowieka chorego od urodzenia na bezwład nóg. A gdy to tłum zobaczył, zaczął krzyknąć: „Bogowie w ludzkiej postaci wstąpili do nas”, zaś kapłani wraz z ludem chcieli im złożyć ofiary. Kiedy udało im się opanować tłum, Paweł przemówił do nich tymi słowami: „Zwiastujemy wam dobrą nowinę, abyście się odwrócili od tych marnych rzeczy do Boga żywego, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i wszystko, co w nich jest. Za czasów minionych pokoleń pozwał on wszystkim poganom chodzić własnymi drogami. Bóg, który przecież nigdy nie przestawał dawać o sobie świadectwa czyniąc dobrze, pragnął rozświecić mroki niewiedzy i błędu wszystkich tych, którzy ukochali prawość”. Ap. Paweł mówił im, że przyszedł nowy, lepszy czas, w którym mroki niewiedzy i błędu zostały rozświecone, w którym każdy nawracający się z błędnej drogi życia może w Chrystusie Jezusie uzyskać zbawienie. Przedstawił im też warunki uzyskania tego zbawienia, mówiąc: „Odwróćcie się od tych bezwartościowych, bezsilnych rzeczy, które nie są w stanie stworzyć niczego, do żywego Boga, który uczynił niebo i ziemię, morze, i wszystko, co w nich jest”, który wszystko stworzył i nad wszystkim panuje. To wszystko stało się teraz dostępne w Jezusie Chrystusie, którego Bóg za nas wszystkich wydał na śmierć (Rzym. 8:32). Dlaczego Bóg tak postąpił? Dlaczego Jezus przyszedł na ten świat, czy było to konieczne? TAK!

Bo człowiek zerwał więź z Bogiem i przez nieposłuszeństwo Jego prawu zdeptał Jego miłość, zszargał dobroć, pogardził życiem i jak pisze prorok Izajasz, z tego powodu „wszyscy staliśmy się podobni do tego, co nieczyste, a wszystkie nasze cnoty są jak szata splugawiona, wszyscy więdniemy jak liść, a nasze przewinienia porywają nas jak wiatr” – Izaj. 64:6. Zaś werset Izaj. 59:2 dodaje: „Wasze winy są tym, co was odłączyło od społeczności z Bogiem”.

To są przyczyny, dlaczego człowiek, stworzony doskonałym na obraz i podobieństwo Boże, obdarzony wolną wolą, zwiedziony fałszywą obietnicą lepszej rzeczywistości (1 Mojż. 3:5), przez nieposłuszeństwo Jego prawu, (grzesząc zdradą) zerwał więź z Bogiem, nie zdając sobie sprawy z konsekwencji, choć zostały mu one przedstawione. I choć czasami potem tęsknił za Bogiem, niewiele o Nim wiedział, zagubił Jego obraz w sobie i wypaczył Jego wyobrażenie. Oddalił się tak daleko, że zaczął tworzyć innych bogów, jakże dalekich od tego prawdziwego.

W taki to sposób, przestępując Boże prawo, grzesząc zdradą i brakiem zaufania, człowiek stracił więź z Bogiem oraz prawo do życia. A On pozwolił mu odejść – wciąż podtrzymując jego życie. Od tego czasu ludzkie życie stało się swoistym aktem dramatu, pozostała tylko gonitwa za wiatrem i krótki czas ziemskiej udręki – puste, hałaśliwej zabawy.

Po upadku człowieka w Edenie zaczęło się formować społeczeństwo nie według królestwa niebios, ale jak pisze ap. Paweł w Kol. 1:13 – według hierarchii mocy ciemności. Dlatego też od tamtego czasu aż po dzień dzisiejszy ludzkie serca napełnione są przez zło, żądzą władzy i zaszczytów, chęć wywyższenia się. Niektórzy często zapominają również o właściwej chrześcijańskiej postawie, i aż po dzień dzisiejszy zasada hierarchii jest podstawą wielu religii i społeczeństw. Bóg nie pozostał jednak obojętny na los swojego stworzenia, ponowił swoją ofertę, postanowił wykupić rodzaj ludzki z niewoli grzechu i śmierci, i przyprowadzić go z powrotem do społeczności z Bogiem, by w swoim synu, Jezusie Chrystusie, połączyć wcześniej buntujące się i nieposłuszne dzieci z Ojcem.

To dzieło odkupienia człowieka zostało już wypowiedziane przez Boga w Edenie (1 Mojż. 3:1-15), że nasienie niewiasty potrze głowę węża, lecz tak naprawdę wyraźnie widoczne stało się dopiero z chwilą wyzwolenia narodu izraelskiego z Egiptu opisanego w 2 Mojż. 6:6-8 „Ja was uwolnię... i wybawię was... i wyzwolę was wyciągniętym ramieniem i przez surowe wyroki. I przyjmę was za swój lud, i będę wam Bogiem, i poznacie, że Ja, Pan, Bogiem waszym”.

W jakimś stopniu dzieło odkupienia ilustrowała opisana w 3 Mojż. 25:47-49,55 idea wykupu zadłużonego krewnego. Prawo Zakonu nakazywało najbliższemu krewnemu wykupienie go, lecz powinno się to odbyć legalnie, bez naruszania prawa własności „obcego

przybysza”. Miał się tego podjąć najbliższy krewny zadłużonego. „A jeśli wzbogaci się przy tobie obcy przybysz i osiedlenie, a twój brat przy nim zubożeje i sprzeda się przybyszowi osiadłemu przy tobie albo potomkowi przybysza, to po sprzedaniu się ma on prawo wykupu. Jeden z jego braci wykupi go: albo jego stryj, albo syn jego stryja wykupi go... Gdyż moimi sługami są synowie izraelscy. Moimi sługami są ci, których Ja wyprowadziłem z ziemi egipskiej. Ja, Jahwe, jestem Bogiem waszym”.

Sprzedanie się w niewolę obcemu było dla Żyda najgorszym poniżeniem. „Bo synowie Izraela są moimi niewolnikami.” Boża umowa poprzedza wszystkie inne umowy. Są oni „moimi niewolnikami”, a nie niewolnikami obcego. Ktoś, kto się sprzedał w niewolę obcemu i stał się niewolnikiem, zapomniał o swoim szlachetnym stanie.

Jak widzimy, od samego początku jest podkreślone, że to sam Bóg jest Zbawicielem i Odkupicielem, najpierw Izraela (2 Mojż. 6:6-8; 5 Mojż.7:8; Ijoba 19:25; Izaj. 44:6,24, 47:4), ale jak zapowiada również przez proroka Izajasza (35:1-10) – ostatecznie będzie też wybawienie ludu Bożego. To odkupienie wiąże się z odwiecznym planem Bożym, wspomnianym też przez proroka Amosa 3:7 i w 1 Piotra 1:20 oraz z „tajemnicą przez długie wieki milczeniem pokrytą, ale teraz objawioną i przez pisma prorockie według postanowienia wiecznego Boga obwieszczoną wszystkim narodom” – Rzym.16:25-26. O tym, że odkupienie to stało się dostępne w Jezusie Chrystusie bliskim krewnym, pisał ap. Paweł w Efezj. 1:7,10 „W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów według bogactwa łaski jego... Aby z nastaniem pełni czasów... w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi w nim”.

Dlatego Jezus przyszedł na ten świat jako człowiek, aby uwolnić człowieka z niewoli, do której się sprzedał, potępionego z powodu grzechu, i przywrócić mu na nowo życie. Przyszedł, by uwolnić go od ciężaru chorób, nędzy i grzechu, by obdarzyć go wiecznym zdrowiem, pokojem i czystością życia, by odnowić w nas moralny obraz Boga, na podobieństwo którego zostaliśmy stworzeni – by pokazać tym, którzy zechcą przyjąć Jego zaproszenie, jaki naprawdę jest Bóg – pełen współczucia, miłości, cierpliwości i wybaczenia, by otworzyć nam nową drogę życia, prowadzącą z krainy smutku, chorób i śmierci do rzeczywistego pokoju, wiecznej radości i szczęścia w społeczności z Bogiem. Tak więc według Jego słów zapisanych przez Ew. Jana 8:34,36 Jezus przyszedł wyzwolić rodzaj ludzki z tej niewoli grzechu i śmierci, i jak czytamy w Rzym. 7:18-19 – ludzkiej bezsilności i mocy szatana (2 Tym. 2:26). Ap. Paweł w Filip. 2:6-9 pisze: „Choć istniał On w postaci Bożej, nie uważał, że równość Bogu to coś, co należy posiadać siłą. Przeciwnie, ogołocił siebie, przybierając postać niewolnika, stawszy się takim jak ludzie. A kiedy objawił się jako człowiek, uniżył siebie jeszcze

*bardziej, stając się posłusznym aż do śmierci na krzyżu jak zbrodniarz!* (BH). \*)

W odróżnieniu od Szatana, Logos nie dopuścił do siebie myśli, by być równym z Ojcem. Dlatego postawił On wolę Ojca ponad własną (Mat. 26:39; Hebr. 10:7), obierając drogę posłuszeństwa i cierpienia w zamian za obiecaną nagrodę. Przyjął postać sługi Boga (Izaj. 52:13, 53:12) stał się takim jak ludzie, z wyjątkiem grzechu. Jezus w ciele był doskonałym odbiciem ojca Adama, który został stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Odnosi się to do moralnego obrazu, a nie fizycznego podobieństwa. Oznacza to, że Adam był zdolny odróżnić dobro od zła. Tu tkwi powód pełnej odpowiedzialności Adama za swój grzech.

Bezgrzeszne, doskonałe życie Jezusa, mimo szatańskich pokus (Mat. 4 1-11), niezrozumienia rodziny (Mar. 3:21; Jan 7:5) i wrogości żydowskich przywódców (Mar. 3:22) oraz całkowite poddanie się Bogu (Hebr. 10:7; Jan 4:34) i Jego dobrowolna śmierć (Łuk. 22:42; Jan 10:15,18) były przede wszystkim odpowiedzią na szatańskie roszczenia dotyczące upadłej i zniewolonej przez niego ludzkości. Jego ofiarne życie i śmierć były też odpowiedzią na szatańskie oskarżenia i zarzuty z Zach. 3:1; Obj. 12:10, jakoby człowiek nie był w stanie bezinteresownie służyć Bogu. To Szatan powiedział Bogu: „Skóra za skórę. Wszystko, co posiada człowiek, odda za swoje życie” – Ijoba 2:4. Oczywiście pomylił się! Jezus udowodnił, że może być inaczej. Ponieważ ap. Paweł w Rzym. 6:23 naucza, że „zapłatą za grzech jest śmierć”, że odwieczny oskarżyciel, Szatan, który miał władzę na powietrzu (Hebr. 2:14), ma upodobanie w śmierci grzesznika (Jan 8:44) – Jezus postanowił spełnić wolę Ojca i przyszedł na ziemię, aby wyzwolić człowieka zarówno z niewoli grzechu i śmierci, jak i mocy Szatana. Jego śmierć położyła raz na zawsze kres wszelkim roszczeniom wroga i otworzyła drogę do pełnego pojednania człowieka z Bogiem, i to tak jak pisze ap. Paweł w 2 Kor. 5:18 – „nie zaliczając ich upadków”.

Oznacza to, że chociaż grzech oddziela ludzi od Boga, i to do tego stopnia, że zamiar ciała jest wrogi Bogu (Rzym. 8:7) – położenie człowieka nie jest już bez nadziejne; zapewniają to owe dobrze nam znane słowa z Ew. Jana 3:16 – „Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądzić świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony”. Ten najsłynniejszy i najczęściej cytowany werset Nowego Testamentu zawiera jakby w pigułce całą prawdę Bożą, która w osobie Chrystusa „przyszła” do całej ludzkości. Naucza ona, że Bóg kocha swe stworzenie tak bardzo, że dał to, co Mu było najcenniejsze. Tak mamy zrozumieć śmierć Jezusa, że to Bóg za nas wszystkich wydał Go na

śmierć (Izaj. 53:10). Jego śmierć była i na zawsze pozostanie demonstracją miłości Ojca i Syna (Jan 13:1,3).

Służba Jezusa i cuda, jakie czynił, wprawiały ludzi w wielką euforię i podniecenie. Ktokolwiek przychodził do Niego po pomoc, nie odchodził z niczym. Ale Jezus nie chciał, aby skupiano się na Nim jako cudotwórcy lub lekarzu chorób fizycznych. Starał się przyciągnąć ludzi do Zbawcy; pragnął odwrócić ich myśli od spraw ziemskich, a zwrócić ku wyższym – duchowym. Przekonywał o grzechu i jego konsekwencji i czynił ich zdrowymi moralnie. Dlatego Jezus, którego służba wykraczała poza ramy wszelkich ludzkich formuł, tak starożytnych, jak i współczesnych mędrców, kruszył każdy filar szatańskiej wyższości, na którym oparła się historia ludzkości, i tak „to co jest niskiego rodu u świata i co wzgardzone, wybrał Bóg, w ogóle to, co jest niczym, aby to, co jest czymś, unicestwić. Aby żaden człowiek nie chełpił się przed obliczem Bożym” – 1 Kor. 1:28-29.

Jego chwała w przeciwieństwie do ludzkiej nie polegała na wywyższeniu samego siebie, na zakrywaniu sobą innych, aby nie byli widziani, ale na wzmocnieniu, na podnoszeniu, na budowaniu słabych, poniżonych i wzgardzonych przez świat. W 2 Kor. 8:9 ap. Paweł tak o tym pisze: „Albowiem znaćcie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się ubogim, abyście ubóstwem Jego ubogaceni zostali”. Jeden z wielu wydawałoby się paradoksów chrześcijaństwa – chcesz być bogatym, stań się ubogim, chcesz być mądrym, stań się głupim, chcesz być wolnym, oddaj się w niewolę... W prawdziwej miłości Bożej nie ma wywyższania. Prawdziwa miłość Boża oznacza jedność. Nie ma w niej żadnej ziemskiej hierarchii, ważniejszych funkcji, wielkich i małych. Zamiast wywyższania – poświęcenie, tak, jak to pokazał Pan w Łuk. 22:24. Kiedy uczniowie spierali się o to, kto z nich ma uchodzić za największego, Pan wstał od wieczerzy, aby im umyć nogi, a potem powiedział (w. 27) „Któż bowiem jest większy? Czy ten, który u stołu zasiada, czy ten, który służy? Czy nie ten, który u stołu zasiada? Lecz ja jestem wśród was jako ten, który służy”.

Tak właśnie wygląda Boży porządek, służba i poświęcenie. Czy to nie tu tkwi tajemnica tak krańcowo różnych postaw wobec Jezusa i Jego naśladowców – ukochanie Boga za cenę własnego życia przez jednych, a postawy wyniosłości, dumy, nienawiści i kpiny przez drugich?

Jezus pokazał, że nie wielcy, dumni i potężni tego świata, ale cisi i pokornego serca są najbliżej Boga. Jego chwała jako Syna Bożego została wyrażona przez wyrzeczenie się samego siebie, przez uniżenie się i przyjęcie postawy sługi, aby tym sposobem pozwolić nam, upadłym ludziom, zbliżyć się do Boga i poznać Go i moc zmartwychwstania Jego. Od tego czasu ludzka eg-

\*) Cytaty biblijne oznaczone „BH” pochodzą z przekładu Nowego Testamentu (z języka greckiego na język polski) dokonanego przez Żyda Dawida H. Sterna. Przekład ten stanowi część dzieła pt. „Komentarz Żydowski do Nowego Testamentu” – Oficyna Wydawnicza „VOCATIO”, Warszawa 2004 – przypis Redakcji.

zystencja przestała być „marnością nad marnościami” i nabrała wielkiej wartości, bo Chrystus pokazał nam nową drogę życia prowadzącą do Ojca.

Dlatego Jezus przyszedł do nas na tę grzeszną ziemię, aby nauczyć nas właściwego stylu życia, które to życie niesie ze sobą dobro w harmonii ze swoim Stwórcą. Dlatego też, jak pisze ewangelista Jan – „Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas” – Jan 1:14, a w 3:19 oznajmia: „Światłość przyszła na świat”.

Tą światłością jest Jezus Chrystus, który przyszedł do zagubionych owiec, które zginęły z domu Izraela (Jan 1:11). Jednak nie wszyscy rozpoznali w Nim tę światłość, o której z natchnienia ducha świętego wspominał sprawiedliwy Symeon: „Światłość, która oświeci pogan i chwałę ludu twego, Izraela”.

Dlatego Pan powiedział, że ma i inne owce, nie będące z tej owczarni, które zamierza połączyć w jedną trzodę pod swoją opieką (Jana 10:16). Chrystus nie pozostawił swoim uczniom żadnych wątpliwości: „Ja jestem drogą i prawdą i życiem”.

Apostołowie to później często podkreślali. W 1 Kor. 3:11 ap. Paweł pisze, że „fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus”. To Chrystus jest tym zbawieniem, drogą, prawdą, życiem i nadzieją dla każdego z nas. „Bóg zaś daje dowód swej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł” – pisał w Rzym. 5:8.

W Efezj. 1:7-10 dodaje: „W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski jego, której nam hojnie udzielił w postaci wszelkiej mądrości i roztropności, oznajmiwszy nam według upodobania swego, którym go uprzednio obdarzył, tajemnicę woli swojej, aby z nastaniem pełni czasów wykonać ją i w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi”.

To, że Jezus jest naszym wybawicielem i pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, udowadnia nam ap. Paweł 1 Tym. 2:5 „Jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus”. Zaś apostoł Piotr dodaje: „I nie ma też w nikim innym zbawienia, albowiem nie ma żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” – Dzieje Ap. 4:12.

Śmierć Chrystusa za nasze grzechy jest centralnym tematem Boskiego planu odkupienia rodzaju ludzkiego. Przez swoje życie, śmierć i zmartwychwstanie Jezus zagwarantował nam pewność zbawienia – owe „wykonało się”, wypowiedziane na krzyżu, jest tego zapewnieniem. Jego ofiara jest wystarczająca, lecz żeby z niej skorzystać, należy ją przyjąć do swojego serca. „Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo w sobie. Kto nie wierzy w Boga, uczynił go kłamcą, gdyż nie uwierzył świadectwu, które Bóg złożył o Synu swoim. A takie jest to świadectwo, że żywot wieczny dał nam Bóg, a żywot ten jest w Synu jego. Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota” – 1 Jana 5:10-12.

Żeby mieć żywot, potrzebna jest wiara w Syna Bożego i właściwe poznanie Boga. Bez osobistej więzi z Bogiem nie ma zbawienia. Nie znajdziemy go w samych uczynkach czy biblijnej wiedzy, choć oba te elementy są bardzo istotne. Biblia daje nam prostą receptę zbawienia. To jedyny, swoisty list do ludzkości, to drogowskaz, jak odnaleźć zagubioną drogę do domu. To historia ludzkości od raju utraconego do raju odzyskanego. To księga zbawienia, księga porad mądrego, kochającego Ojca, jak mamy żyć, by się Jemu podobać i nie umrzeć. Z niej dowiadujemy się, jaki jest naprawdę Bóg. Każdy, kto doświadczył Jego bliskości, oceniał Go podobnie. „A to jest życie wieczne, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś”, czytamy słowa Pana, tej słynnej modlitwy z Ew. Jana 17:3. Życie wieczne to coś więcej niż tylko nadzieja na powstanie z martwych, to bliskie poznanie Ojca i Syna.

Dlatego Pan powiedział: „Kto wierzy w Syna ma, żywot wieczny, kto zaś nie słucha Syna, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży ciąży na nim” – Jan 3:36. „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem” – powiedział Pan (Jan 11:25) – nie ma innej drogi do lepszego jutra.

Nie mają wpływu na to nawet setki pielgrzymek, tysiące nabożeństw, posty, jałmużny, zranione plecy czy odmawiane litanie. Żaden nasz wysiłek nie ma mocy skreślić grzechu. Taką moc ma tylko Chrystus, a my nie możemy mu niczym zaimponować. Sens śmierci Jezusa opisuje ap. Paweł w Rzym. 5:12, w Efezj. 2:1-2 i w 2 Tym. 2:26. Jezus odkupił nas z niewoli grzechu i śmierci, ludzkiej bezsilności, uwikłanej w sidła szatańskiej mocy (2 Tym. 2:26; Rzym. 7:8-19). Jego ofiarnicza śmierć położyła raz na zawsze kres wszelkim roszczeniom wroga i otworzyła nową drogę do Ojca, do zupełnego pojednania z Bogiem, nie zaliczając ludziom upadków ich (2 Kor. 5:18). Oznacza to, że choć grzech oddziela ludzi od Boga (Izaj. 59:2), tak że zamysł ciała jest wrogi Bogu (Rzym. 8:7), to położenie człowieka nie jest już beznadziejne (Jan 12:32). Ten dziwny rodzaj śmierci – przez powieszenie na drzewie krzyża – który według 5 Mojż. 21:22-23 kojarzy się z przekleństwem i największą hańbą, stał się dla wszystkich, którzy wierzą, prawdziwym błogosławieństwem (Gal. 3:13). Bezgrzeszny Zbawiciel poniósł na sobie (Mat. 27:46) przekleństwo oddzielenia od Boga spowodowane przez ludzki grzech, usuwając w ten sposób barierę oddzielającą ludzi od Boga (Rzym. 5:9-11).

Jezus pokazał, że niezależnie od okoliczności, osamotnienia, obelg i strasznego bólu można pozostać wiernym Bogu i życzliwym ludziom, nawet jeśli są to urągający oprawcy, za których się modlił będąc na krzyżu (Łuk. 23:34). Jezus wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę (Hebr. 12:2). Dlatego „w nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski jego” – Efezj. 1:7. W Nim udostępniono nam pojednanie z Bogiem, „abyśmy

usynowienia dostąpili” (Rzym. 5:10-11). Dlatego w Gal. 4:5 czytamy, że Jezus „dał samego siebie za nas, aby nas wykupić od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud na własność, gorliwy w dobrych uczynkach”. Zrobił to wszystko dla nas, abyśmy „mogli służyć Bogu żywemu” (Hebr. 9:14).

Odkupienie w Chrystusie obejmuje więc wszystkie możliwe wymiary: uświadomienie sobie destrukcyjnej mocy grzechu (Łuk. 15:17), nawrócenie i pojednanie z Bogiem (Łuk. 15:18-19), uświęcenie stylu życia (Rzym. 12:1-2) oraz praktyczne uczniostwo (Mat. 15:34-40). Możemy śmiało powiedzieć, że ofiarowując siebie Bogu Jezus uczynił to poprzez całkowite poświęcenie siebie aż do końca, bez względu na cenę, jaką przyszło Mu za to zapłacić. Jego bezgrzeszne życie i śmierć na krzyżu to nie tylko dowód zupełnego oddania Bogu, ale to również cena, którą zapłacił, aby obnażyć szatańską strategię, destrukcyjną moc grzechu i aby wyzwolić nas spod jarzma naszych rzeczywistych wrogów. Dzięki tej cenie jesteśmy odkupieni i każdy, jeśli tylko zechce odpowiedzieć na wezwanie Jezusa z Mat. 11:28 „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy się męczycie i jesteście obciążeni, a dam wam wytchnienie” – może żyć z Nim w jedności i wolności, do której zostaliśmy powołani (Gal. 5:13; 1 Kor. 7:23). To On powiedział: „Jeśli was Syn wyzwolodzi, prawdziwie wolnymi będziecie. Beze mnie nic uczynić nie możecie” – Jan 8:36, 15:5.

Dlatego ratuje nas wiara w Jego oddaną krew, przelaną na Golgocie za Adama, a w nim – za cały rodzaj ludzki (1 Tym. 2:6).

### **Czym więc ta wiara jest? Skąd można ją czerpać?**

Wiara to pojęcie bardzo szerokie. Dotyczy różnych aspektów życia. Towarzyszy nam na każdym kroku naszego życia. Wiara choćby we własne siły, własne ideały, wiara w odzyskanie dobrego zdrowia, samopoczucia. Mniej i bardziej przyziemne marzenia. I wiara, że będzie lepiej. Gdy się ją traci, życie czasami staje się nieznośne. Wiara człowieka jest wyrazem jego tęsknoty za lepszą rzeczywistością. Tęsknoty, której nie jest się w stanie pozbyć. Jest ona jakby włączona w jego strukturę – w myśli i serce. Tęsknoty za utraconym domem. Po latach tułaczki człowiek już nie pamięta, dlaczego tęskni, ale wciąż czegoś szuka, czegoś pragnie. Wciąż wie, że nie jest mu dobrze, więc często zaczyna żyć marzeniami – od tych, by przeżyć jutro, mieć pod dostatkiem chleba, pracę i dach nad głową, po te o zbawieniu, o przekroczeniu progu śmierci. Wiara nie jest tylko kwestią teorii, obrzędów czy samodoskonalenia. Nie może też być intelektualnym doznaniem, bo samym rozumem nie można objąć sfery duchowej. Prawdziwa wiara wchodzi w obszar doświadczenia Boga. Słowniki różnie definiują wiarę. Jej główne znaczenie to pewność, że coś jest słuszne, prawdziwe.

### **Pewność. Skąd ją brać w tych zwodniczych czasach?**

Z wiary i doświadczeń. Wiara bez doświadczeń jest teorią piękną, ale zawsze w naszym życiu pozostaje tylko teorią. To tak jak nierozumne panny z przypowieści naszego Pana, które wyszły na spotkanie Oblubieńca – miały co prawda lampy, ale bez zapasu oliwy, więc ich płomień wkrótce zaczął gasnąć. Tak, kochani braterstwo, w chwili próby gaśnie wiara człowieka, który w swoim życiu nie doświadczył przeobrażającej mocy ducha świętego. Osobiste doświadczenie otrzymane od Boga daje wiarę, której nie niszczą życiowe przeciwności ani wątpiający wokół nas ludzie. Jeśli nie mamy doświadczeń, musimy żyć wiarą. Jeśli ją odrzucimy, nie będziemy znali historii i nie wyciągniemy z niej wniosków. W Hebr. 11:1 czytamy: „Wiara jest przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy, dowodem rzeczy niewidzialnych”, a w wersecie 6, że „bez wiary nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi wierzyć, że on istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają”. W Rzym 10:17 apostoł pisze: „Wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe”. Bo w Słowie Chrystusowym, przekazanym nam, jak i w owym odwiecznym Logosie tkwi moc. W Słowie, które stało się ciałem i mieszkało wśród nas. To właśnie z wiary w Jego moc płyną do nas błogosławieństwa i to największe zbawienie, z którego możemy skorzystać, tu i teraz. „Ufaj córko, wiara twoja uzdrowiła cię” – mówi Jezus do niewiasty, która się dotknęła Jego szaty, aby być uzdrowioną (Mat. 9:22). „A to wiem na pewno, że pozostanę przy życiu i będę z wami wszystkimi, abyście robili postępy i radowali się w wierze” – pisał ap. Paweł do Filip. 1:25, będąc w więzieniu. Człowiek pełen wiary potrafi się radować zawsze. „Albowiem sądzę, że utrapienia terażniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się objawić”, pisał do braci w Rzymie (Rzym. 8:18), zaś w Rzym. 1:17 mówi, że „sprawiedliwy z wiary żyć będzie”.

### **Czy można być sprawiedliwym? Czym jest ta sprawiedliwość, której mamy pragnąć?**

Sprawiedliwość w biblijnym znaczeniu to postępowanie zgodnie z Bożym prawem, zgodnie z Bożymi przykazaniami. Czy jest to możliwe, skoro ap. Paweł w Rzym. 3:10 mówi: „Nie ma sprawiedliwego ani jednego”. Biblia podaje jednak przykłady ludzi, którzy jakkolwiek nie byli doskonali, to jednak prowadzili sprawiedliwe życie (1 Mojż. 6:9; Psalm 32:11; Ezech. 14:14, 18:5-9). W Łuk. 1:6 mamy opis przykładowego życia kapłana Zachariasza i jego żony Elżbiety: „Oboje byli sprawiedliwi wobec Boga, postępując nienagannie według wszystkich przykazań i ustaw Pańskich”. Jezus powiedział: „Godzi się nam wypełniać wszelką sprawiedliwość” – Mat. 3:15. A dalej dał uczniom ostrzeżenie: „Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie obfitsza niż sprawiedliwość uczonych w Piśmie

*i faryzeuszy, nie wejdziecie do królestwa niebios*” – Mat. 5:20. Sprawiedliwość uczonych w Piśmie i faryzeuszy była Panu dobrze znana, była niemal tytułem, którego oni wobec siebie używali. Uważali się za sprawiedliwych, oddanych Bożej sprawie, pobożnych, dobrze znających prawo Boże, dlatego nie przyjmowali argumentów Słowa Bożego od Jezusa. Pan dostrzegł, że ich służba Bogu to jedynie puste słowa, które nie miały pokrycia w czynkach – były tylko wyznaniem wiedzy (Mat. 15:9).

Tymczasem Jezus przedstawił uczniom wyższą sprawiedliwość, opartą nie na własnej interpretacji Bożego prawa, ale na postępowaniu zgodnie z tym prawem. Nauczał, że prawdziwa pobożność musi polegać nie na zewnętrznym wypełnianiu przykazań, ale na tym, by dobre czyny płynęły z właściwego stanu serca. Ostrzegał uczniów, aby nie upajali się przestrzeganiem pewnych nakazów, zaniedbując zarazem sprawy istotne w Zakonie Bożym – sprawiedliwość, miłosierdzie i wierność. Dlatego też prawdziwych uczniów Jezusa powinna cechować inna sprawiedliwość – oparta nie na obrzędach i zewnętrznych czynkach, nie na przechwałkach, ludzkiej teorii, ale na wyższej sprawiedliwości, która rodzi w ludzkim sercu skromność, pokorę, uniżenie. Na prawdziwej więzi z Tym, który pokonał grzech. To tacy ludzie słysząc słowa Jezusa: „*Byłem głodny, a daliście mi jeść, byłem nagi, a przyodzialiście mnie*” pytają: „*Panie, kiedy tak było?*”. Nie zdając sobie sprawy ze swych dobrych uczynków, czynią to, co wskazane, w sposób naturalny, bez odczuwania ciężaru nakazów i zakazów, bez dumy ze swojej postawy. Taka jest wyższa sprawiedliwość, udzielona przez samego Chrystusa tym, którzy starają się żyć blisko Niego. To postawa, jaką w Hebr. 12:28 nakazuje apostoł: „*Przyjmijmy łaskę, dzięki której będziemy mogli pełnić służbę miłą Bogu, ze wstydem, posłuszeństwem i uczciwością*”. Przyjmijmy szczodry dar Boga – Jego Syna, którego ofiarna śmierć dokonuje z Jego łaski przebłaganie za nasze grzechy. Przyjmując łaskę Bożą, będziemy mogli pełnić służbę miłą Bogu.

Jak widzimy sprawiedliwość to nie tylko określenie sądowe, związane z wymiarem sprawiedliwości, ale to przede wszystkim prawe postępowanie, zgodne z Bożymi normami. Wiara i posłuszeństwo są to rzeczy nierozłączne.

Jest to pragnienie, aby żyć zgodnie z wolą Boga i w jedności z Nim. W tym pragnieniu sprawiedliwości musimy również dostrzec potrzebę zbawionego usprawiedliwienia, bo choć nawet dążymy do sprawiedliwości, nikt z nas nie jest bez grzechu (Rzym. 3:23).

W Izaj. 46:12-13 jest napisane: „*Słuchajcie mnie, wy, ludzie zwątpiałego serca, którzy jesteście dalecy od sprawiedliwości. Przybliżyłem swoją sprawiedliwość, już nie jest daleko, a moje zbawienie nie odwlecze się*”.

Tą przybliżoną sprawiedliwością jest Jezus Chrystus. Dlatego Jezus – „*sprawiedliwość nasza*” – przy-

szedł wzywać grzeszników do upamiętania. Do dwóch niewidzących od urodzenia Pan powiedział: „*według wiary waszej niechaj się wam stanie*” – Mat. 9:29, ale pragnie On, byśmy pamiętali o tym jedynym ratunku. On pragnie, by ta wiara została wyznana przed wieloma świadkami.

## **Czy człowiek szczęśliwy może ukrywać swą radość?**

Jeśli ją posiadamy, to ona płynie z wnętrza naszego serca, rozlewa się w naszych oczach, słowach i czynach. W Rzym. 10:9 ap. Paweł napisał: „*Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz*”. Mamy wyznać swoją wiarę, jeśli nadarzy się taka sposobność. Życie w ukryciu nie jest życiem wiary. W Chrystusie nie ma potajemnie wierzących.

Posyłając swoich uczniów z poselstwem Ewangelii Pan powiedział: „*Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony*” – Mar. 16:15-16. Wskazał na bardzo ważną zasadę, że kto uwierzy Bogu i Chrystusowi, uwierzy Słowu Bożemu, Ewangelii zbawienia, i zostanie zanurzony, ten będzie zbawiony. Kto nie uwierzy, to bez względu na to, czy został ochrzczony, czy też nie – będzie potępiony, bo nie zgadza się z tym, aby przyjść do Boga na Bożych warunkach, czyli przez wiarę w okupową krew Jezusa Chrystusa przelaną na Golgocie. Ten werset pokazuje nam, że chrzest sam w sobie i sam z siebie nie ma mocy zbawienia. Jednak zanurzenie w wodzie jako następstwo wiary w sercu jest konieczne (Dzieje Ap. 8:36), a odmowa uczynienia tego jest nieposłuszeństwem nakazowi Bożemu (Dzieje Ap. 2:38), jest de facto przejawem braku ufności w Boga, ponieważ ufność w Boże Słowo, Boże nakazy powinna nas prowadzić do posłuszeństwa (Rzym. 1:5).

Wyznanie poprzez chrzest, przed świadkami, przed ziemią i niebem, jeśli tylko jest taka możliwość.

## **Czym więc jest chrzest?**

Chrzest jest przymierzem z Bogiem, początkiem drogi za Chrystusem w Jego wędrówce z Bogiem. Każdy uczeń Chrystusa poświęcający się na służbę Bogu jest zobowiązany do przestrzegania wszystkiego, co nakazał Pan, w tym również chrztu. Jedną z pierwszych nauk chrześcijańskich było zwiastowanie, że Jezus jest Panem. Kiedy pierwsi apostołowie szli ze zwiastowaniem Ewangelii, to zwiastowali wszystkim, że On, Jezus Chrystus, jest Panem, a ci, którzy uwierzyli, że On jest Panem, stawali się Jego uczniami i byli chrzczeni w wodzie. Dlaczego taką kolejność mamy podaną, że najpierw wiara, później chrzest? Ponieważ chrzest dla człowieka, który nie uwierzył, który rzeczywiście z serca nie stał się Jego uczniem, nie ma w ogóle żadnego znaczenia i sensu. „*Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony*” – Mar. 16:16.

Ten werseł nakłada odpowiedzialność na każdego, kto przyjmuje Ewangelię. W pierwszym momencie zdawać by się mogło, jakoby chrzest wymagany był do zbawienia. Nie jest to jednak wniosek słuszny, ponieważ ponad 150 werseł Nowego Testamentu zbawienie uzależnia od wiary i wskazuje, że chrzest następuje po uwierzeniu. Gdy Pan Jezus powiedział: „Kto uwierzy i ochrzci się” – to w całkiem jasny spo-

sób określa następującą po sobie kolejność rzeczy. Wszyscy wierzący mają być ochrzczeni, jednak nie są zbawieni przez chrzest. Druga część wersełu mówi: „Kto nie uwierzy, będzie potępiony”, co potwierdza myśl, że decydującym czynnikiem jest wiara, a chrzest przez zanurzenie w wodzie jest jej zewnętrznym wyznaniem. □

[Dokończenie artykułu w następnym numerze]

# Podczaszy faraona

■ LUTZ RUTHMANN

UKRYTE ZARYSY BOSKICH ZAMIERZEŃ

*„A tak powiedział przełożony nad podczaszymi sen swój Józefowi, i rzekł mu: Śniło mi się, a oto winna macica przede mną, a na winnej macicy były trzy gałązki, a ona jakoby pąki wypuszczała, a wychodził kwiat jej, i dostawały się jagody gron winnych – 1 Mojż. 40:9-10 (BG).*

Sprawowanie urzędu podczaszego na dworze faraona oznaczało zajmowanie stanowiska najwyższej poufności, ponieważ podczaszy królewski odpowiedzialny był za to, by potrawy i napoje, jakie trafiały na stół króla, były czyste i niezepsute. Częstokroć nawet życie panującego zależało od skrupulatności i lojalności sprawdzającego podczaszego, kiedy to truciele próbowali targnąć się na życie władcy.

Słowo Boże w 1 Mojż. 40 rozdział czyni wzmiankę o pewnym „podczaszym faraona”, który znajdował się w więzieniu razem z Józefem, który trafił tam na skutek kłamliwego oskarżenia żony Potyfara. Zapoznamy się najpierw z dosłownym opisem biblijnym, jaki Józef przedstawia nam w postaci epizodu poniżenia w egipskim więzieniu. Czytamy: „I stało się potem, że coś przewinęli podczaszy króla egipskiego, i piekarz przeciw panu swemu, królowi egipskiemu. I rozgniewał się faraon na obu dworzan swoich, na przełożonego nad podczaszymi, i na przełożonego nad piekarzami. A dał je do więzienia w dom hetmana żołnierzy, na miejsce, gdzie był Józef więźniem. I oddał im hetman żołnierzy Józefa, i służył im; i byli przez niematy czas w więzieniu. Tedy się onym obu śnił sen, każdemu sen jego, jednejże nocy, każdemu według wykładu snu jego, podczaszemu i piekarzowi króla egipskiego, którzy byli więźniami w domu więzienia. A przyszedłszy do nich Józef rano, ujrzął je, a oto byli strwożeni. I pytał dworzan faraonowych, którzy byli z nim w więzieniu, w domu pana jego, mówiąc: Czemużście dziś tak smutnej twarzy? I odpowiedzieli mu: Śnił się nam sen, a nie masz, kto by go wyłożył. Tedy rzekł do nich Józef: Izali nie Boże są wykłady? Powiedźcie mi, proszę. A tak powiedział przełożony nad podczaszymi sen swój Józefowi, i rzekł mu: Śniło mi się, a oto winna macica przede mną, a

na winnej macicy były trzy gałązki, a ona jakoby pąki wypuszczała, a wychodził kwiat jej, i dostawały się jagody gron winnych. A kubek faraonów był w ręce mojej, wziąłem tedy jagody, i wytłaczałem je w kubek faraonów, i podawałem kubek w ręce faraonowe. Tedy mu powiedział Józef: Ten jest wykład snu tego: Trzy gałązki, trzy dni są. Po trzech dniach wywyższy faraon głowę twą, a przywróci cię do pierwszego urzędu, i będziesz podawał kubek faraonowi do ręki jego, według zwyczaju pierwszego, gdyż był podczaszym jego. Tylko wspomnij sobie na mię, gdy się będziesz miał dobrze, i uczyni proszę ze mną miłosierdzie, abys wzmiankę uczynił o mnie przed faraonem, i wybawił mię z domu tego; Bo mię kradzieżą wzięto z ziemi hebrajskiej, a do tego nicem tu nie uczynił, że mię wrzucono do tego więzienia. A widząc przełożony nad piekarzami, iż dobrze wyłożył, rzekł do Józefa: Jam też we śnie moim widział, a oto, trzy kosze białe nad głową moją. A w koszu najwyższym były wszelakie potrawy faraonowe, roboty piekarskiej, a ptactwo jadło je z kosza, który był nad głową moją. Tedy odpowiedział Józef i rzekł: Tenci jest wykład jego: Trzy kosze, trzy dni są; A po trzech dniach odejmie faraon głowę twoją od ciebie, i obwiesi cię na drzewie, a będzie ptactwo jadło ciało twoje z ciebie. I stało się dnia trzeciego, dnia narodzenia faraonowego, że uczynił ucztę na wszystkie sługi swe, i policzył głowę przełożonego nad podczaszymi, i głowę przełożonego nad piekarzami w poczet sług swoich. I przywrócił przełożonego nad podczaszymi do podczastwa, aby podawał kubek do rąk faraonowych. A przełożonego nad piekarzami obwiesił, jako im był sen wyłożył Józef. A przełożony nad domem więzienia nie doglądał tego, czego mu się powierzył, dla tego iż Pan był z nim, a co on czynił, to Pan szczęścił” – 1 Mojż. 40:1-23.



## Obraz faraona i jego przełożonego nad podczaszymi

Centralnym punktem tej opowieści, w której Józef występuje jako wykładający znaczenie snów, są dwaj wysocy urzędnicy faraona, którzy z różnych przyczyn popadli w niełaskę u faraona i zostali wtrąceni do więzienia. Jednym z nich był przełożony nad podczaszymi królewskimi, a drugim – przełożony piekarzy króla.

Obydwaj doświadczyli ogromnej degradacji – z wysokiej pozycji przed obliczem faraona – faraon znaczy „wysoki dom” – do więzienia, które jest również obrazem beznadziejnego stanu grzechu i śmierci, w jakim znalazła się ludzkość poprzez popadnięcie w grzech. Opis nie podaje powodów, dla których obaj wysocy urzędnicy, którzy przebywali w bezpośredniej bliskości faraona, popadli w niełaskę i zostali odsunięci sprzed oblicza króla.

W Piśmie Świętym „faraon” ukazany jest w różnych obrazach jako najwyższy i absolutny władca – w założeniu jako przedstawienie wszechmocnego, wiecznego Boga, który jest źródłem wszystkich rzeczy. Naszym po ludzku ograniczonym umysłem trudno nam jest sobie wyobrazić, że Bóg istniał zawsze, bez początku i przed każdym rodzajem stworzenia i że zawsze będzie istniał. Bóg był sam, aż jako pierwsze stworzenie uczynił Logosa, którego Pismo Święte określa mianem „jednorodzonego syna”, który stał się pomocnikiem w dziele Ojca. Pismo mówi: „Wszystkie rzeczy przez nie się stały, a bez niego nic się nie stało, co się stało” – Jan 1:14, 2-3.

W Przepowiedniach mamy o Nim tak napisane: „Pan mię miał przy początku drogi swej, przed sprawami swymi, przed wszystkimi czasy. Przed wieki jestem zrzędzona, przed początkiem; pierwiej niż była ziemia; gdy jeszcze nie było przepaści, splotzonom jest, gdy jeszcze nie było źródeł opływających wodami. Pierwej niż góry założone były, niż były pagórki, splotzonom jest. Jeszcze był nie uczynił ziemi (...) Gdy gotował niebiosa, tamem była (...) Tedy była u niego jako wychowaniec, i byłam uciechą jego na każdy dzień, grając przed nim na każdy czas. Gram na okręgu ziemi jego, a rozkoszy moje, mieszkać z synami ludzkimi” – Przep. 8:22-31. Widzimy zatem, że ukochany Syn był radością i uciechą swego Ojca, który posadził Go obok siebie, zajmując pozycję najwyższego zaufania, co też daje nam do zrozumienia apostoł Paweł, gdy do Kolosan pisze: „Który jest obrazem Boga niewidzialnego i pierwodny wszystkich rzeczy stworzonych. Albowiem przezeń stworzone są wszystkie rzeczy, które są na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, bądź trony, bądź państwa, bądź księstwa, bądź zwierzchności, wszystko przezeń i dla niego stworzone jest. A on jest przed wszystkimi i wszystko w nim stoi” – Kol. 1:15-17; 1 Mojż. 1:26.

Powyżej przytoczone wersety pozwalają nam uzmysłowić sobie, jak wielką pociechą musi być dla

ojca mieć syna przy sobie i z jego ręki otrzymywać kielich radości. Mówią też one o radości, jaką ma syn z tego, że może wiernie we wszystkim stać przy ojcu.

Wskazaliśmy, że nasz Pan w swej przedludzkiej egzystencji miał taką zaszczytną pozycję jako „wychowaniec” u Ojca i współpracownik w dziele stworzenia, podobnie jak i podczaszy przy faraonie. Prowadząc dalej ten obraz, zapytamy pewnie, jak do rzeczywistości pasuje to, że podczaszy z uprzywilejowanej pozycji przy faraonie zdegradowany został do poziomu więziennej posadzki.

Odpowiedź, jakiej udziela Pismo Święte, jest taka, że Pan dobrowolnie się poniżył, stawszy się człowiekiem i dobrowolnie poszedł do więzienia dla przeprowadzenia Boskiego planu, aby Adam i jego potomstwo mogli żyć. Syn widział bowiem, że Ojciec kocha ludzi i ponieważ on sam brał udział w dziele stworzenia ludzkości („Uczyńmy człowieka...”), dlatego z miłości do Ojca i z miłości do ludzi zgodził się na to konieczne poniżenie. Paweł potwierdza tę dobrowolność Jego decyzji w Liście do Filipian, gdzie wyjaśnia: „Ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom; I postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej” – Filip. 2:7-8.

## Obraz przełożonego nad piekarzami

W więzieniu przebywa wszakże również przełożony nad piekarzami, któremu także powierzona była poufna służba przy faraonie, aż popadł w niełaskę, został pozbawiony swej funkcji i tak jak podczaszy – aresztowany. Nawet jeśli i tutaj niczego nie dowiadujemy się o nim z tekstu ani o przyczynie jego uwięzienia, to jednak możemy nakreślić pewne zarysy jego postaci i zobaczyć, kto kryje się za sylwetką najwyższego piekarza.

Jak podczaszy był przełożonym nad królewskim winem (wino jest symbolem nauki i ducha, ale też radości), tak przełożony nad piekarzami – nad chlebem i wypiekami (chleb jest symbolem duchowego pokarmu) i miał dbać o to, by do wybornej mąki nie został dodany kwas. Obydwaj pełnili zatem przy faraonie poufne funkcje i zostali ich pozbawieni. „Podczaszy króla” musiał odejść z jakiegoś powodu, a jak już stwierdziliśmy – z jakiegoś pozytywnego, gdyż z własnej woli i z miłości, podczas gdy drugi został ze swego stanowiska usunięty, jak to jest pokazane w Ezech. 28, gdzie prorok mówi o oskarżeniu króla Tyru, cheruba-opiekuna, który w ogrodzie Eden, Bożym Ogrodzie, miał czuwać nad ludźmi; o nim jest powiedziane: „Byłeś doskonały w postępowaniu swoim od dni twego stworzenia, aż znalazła się w tobie nieprawość (...) zrzuciłem cię z góry Bożej i jako cherub-opiekun zniknąłeś spośród błyszczących kamieni. Serce twoje stało się wyniosłe z powodu twej piękności, zanikła twoja przezorność z powodu twego

blasku. *Rzuciłem cię na ziemię (...)* – Ezech. 28:14-17 (BT). W Łuk. 10:18 nasz Pan stwierdza: „*Widziałem szatana, jako błyskawicę z nieba spadającego*”.

Już tutaj dostrzegamy określone podobieństwa między przełożonym nad piekarzami faraona a cherubem-opiekunem, który wskutek buntu i nieposłuszeństwa stał się szatanem. Piekarz ma ścisły związek z wyborną mąką faraona, która nie mogła być zanieczyszczona żadnymi dodatkami. Również słowa z przypowieści naszego Pana zwrócą naszą uwagę na fakt, że Królestwo Niebieskie zostało porównane do kobiety, która wzięła kwas i domieszała do trzech miar mąki, aż cała skwaśniała (Łuk. 13:21). Wspomniana tu kobieta przedstawia pewien religijny system, który pod wpływem szatana potajemnie zakrada się i nierozpoznany zakwasza podstawowe elementy Prawdy kwasem grzechu i nieczystości.

Objawienie 12:9 mówi: „*I zrzucony jest smok wielki, wąż on starodawny, którego zowią diabłem i szatanem, który zwodzi wszystkich okrąg świata; zrzucony jest na ziemię i aniołowie jego z nim są zrzućeni*”. Piotr twierdzi, że Pan Jezus kazał tym aniołom, „*duchom w więzieniu*” (1 Piotra 3:19). To miejsce Pisma Świętego rozumiemy tak, że szatan oddziałuje na ziemię przez pewne systemy, aby przekreślić Prawdę i jej szkodzić.

Przełożony nad piekarzami przyznaje własnymi słowami, że trzymał kosz z ciastami dla króla ponad głową i ptaki zjadały z najwyższego kosza pieczywo przeznaczone dla faraona, co obrazowo pokazuje nam, że obchodził się wyniośle z pokarmem władcy, ale też beztrosko, gdyż niejako sam zachęcił ptaki do tego, aby zjadły chleb faraona. To że „ptaki” rzuciły się na chleb i faraon nie mógł go już spożyć, można postrzegać jako obraz szczególnie negatywny. Ptaki często przedstawiają w Biblii duchowe moce ciemności, które mają związek z szatanem i które – jak pokazuje Obj. 12:9 – zostały razem z nim zrzucone na ziemię. W przypowieści o siewcy nasz Pan podaje taki przykład stwierdzając: „*A gdy on rozsiewał, niektóre padło podle drogi; i przyleciały ptaki, a podziobały je*” – Mat. 13:4.

Zaś w przypowieści o ziarnie gorczycznym, które stało się drzewem, w jego gałęziach również siedzą „ptaki”. Natomiast w Objawieniu nasz Pan wyjaśnia odnośnie upadłego Babilonu, że stał się on „*przybytkiem czartów i mieszkaniem wszelkiego ducha nieczystego, i mieszkaniem wszelkiego pactwa nieczystego i przemierzłego*” – Obj. 18:2.

Lucyfer, który był niegdyś w Edenie pięknym cherubem-opiekunem, z powodu swej pychy i pragnienia wywyższenia się ponad gwiazdy Boże i stania się równym Najwyższemu, upadł nisko i stał się szatanem, na którego teraz czeka wykonanie wyroku śmierci przy końcu „trzeciego dnia”, jak Józef zapowiedział proroczo „przełożonemu piekarzy”.

Jak widzieliśmy, radością Ojca był Jego umiłowany Syn, a pociechą Syna – ludzie. Jak bowiem Ojciec umi-

łował świat i dał Syna swego jedyne, tak również Logos zgodził się być człowiekiem i swoje doskonałe ludzkie życie dać na okup za ludzi.

Szatan z powodu własnej winy popadł w niełaskę u Boga, zaś Jezus wziął na siebie nasze winy i jako podwójnie przeklęty umarł na drzewie krzyża.

Człowiek uległ szatanowi i upadł z powodu braku doświadczenia jego wyrafinowania. W naszej historii – patrząc obrazowo – obaj znajdują się wprawdzie w więzieniu, w miejscu, gdzie był Józef, ale w odniesieniu do naszego Pana rzecz tak się miała. O Nim nie możemy powiedzieć, że podczas swej pierwszej obecności tu na ziemi znajdował się On w niełasce u Boga. Wiemy jednakże, że nasz ukochany Pan zawołał na krzyżu: „*Boże mój, Boże, czemuś nie opuścił?!*”. Jak możemy to rozumieć?

Sądzymy, że miało to związek z wykonaniem Jego ofiary. Doskonały człowiek, jakim był nasz Pan, nie znajdował się pod wyrokiem śmierci. Tym samym nie było powodu, aby Jezus musiał umierać, chyba że Ojciec uznał Go za grzesznika, z którym nie chciał mieć żadnej społeczności. Stało się tak na jeden moment, gdy Jezus dźwigał na krzyżu grzechy skazanej w Adamie całej ludzkości. To że Jezus zrozumiał, iż było to niezbędne, wynika z ostatnich słów, jakie w agonii wyszły z Jego ust: „*Wykonało się!*”

Tak samo, jak Józef przypisał objaśnienie snów Bogu, tak też otrzymujemy Słowo Boże z ust proroków, którzy nie mówili od siebie, ale byli prowadzeni świętym duchem Bożym. I tak wszyscy prorocy mówią w różnych obrazach o „winorośli”. Psalm 80 mówi np. w wersecie 9 o „*macicy winnej*”, która została przyniesiona z Egiptu i o tym, że Bóg przepędził narody, a ją zasadził. Jeremiasz mówi o winnej macicy: „*A Jam cię był nasadził winną macicą wyborną...*” – Jer. 2:21. Ozeasz opisuje Izrael jako dorodny krzew winny, który przynosił wiele owoców (Oz. 10:1). Wszystkie te wersety mówią o Bożym narodzie – Izraelu. Potem nasz Pan mówi o sobie: „*Jam jest ona winna macica prawdziwa...*” – Jan 15:1.

Podczaszy snił o winnej macicy z trzema gałązkami, które wypuściły pąki i kwiaty, z których dojrzały jagody winne. Dla wszystkich, którzy są powołani, aby się stać latoroślami Pana – w Starym Testamencie byli to prorocy, którzy wytrwali, w Nowym Testamencie – począwszy od Pana aż do ostatnich świętych jest to Małe Stadko i Wielki Lud – sen ten się spełni: przyniosą oni owoce Panu. I tak jak w przypadku podczaszego faraona jego sen ziścił się „trzeciego dnia”, tak i nasz Pan, po tym, jak wypił kielich cierpień, „trzeciego dnia” będzie też pił ze swoimi za zasłoną w chwale kielich radości, jak sam prorokował: „*Ale powiadam wam, iż nie będę pił odtąd z tego rodzaju winnej macicy, aż do dnia onego, gdy go będę pił z wami nowy w królestwie Ojca mego*” – Mat. 26:29.

## Podniesienie głowy trzeciego dnia

Jak zauważamy, trzeci dzień odgrywa w objaśnieniu snu przez Józefa – o którym twierdził on, że nie pochodzi od niego, lecz od Ojca – pewną szczególną i znaczącą rolę. Podczaszemu faraona Józef zapowiada, że król wywyższy jego głowę, ale i piekarzowi mówi, że i jego głowę król wywyższy. W rzeczywistości oznaczało to dla królewskiego podczaszego, że powróci on do domu i do radości swego pana i ponownie obejmie urząd, podczas gdy głowa piekarza faraona, tak jak Hamana, miała zostać podniesiona na szubienicy na znak jego zgładzenia.

Gdy dalej poprowadzimy nasz pozaobraz, stwierdzić musimy, że nasz Pan po trzech literalnych dniach od powstania z więzienia śmierci nie powrócił ani do radości swego Ojca, ani też na swój urząd. Również szatan – po tym, jak Jezus oddał swe życie na okup za Adama i wymierzył tym ostateczny cios Przeciwnikowi – nie został po trzech literalnych dniach zniszczony, gdyż – jak widzimy – nadal wywiera on swój niszczący wpływ na ludzi. Jak możemy zmieścić ten fakt w naszym obrazie? Piotr udziela nam tutaj odpowiedniego klucza, stwierdzając, że u Pana tysiąc lat są jak jeden dzień. Często korzystamy z tego klucza przy objaśnianiu wersetów, gdy mówimy o dniach tysiącletnich. Gdy patrzymy na plan Boży jako na całość, to jest to plan naprawy ludzkości. Jezus otrzymał jako zadanie to dzieło restytucji, które obejmuje zarówno Jego pierwszą, jak i wtórą obecność. Podczas swej pierwszej obecności oddał On swoje życie za Adama, aby zgładzić wyrok śmierci Adamowej, zaś podczas drugiej obecności, wraz z uwielbionymi członkami Jego Ciała, którzy mają udział w Jego ofierze za grzech, sprawuje On dzieło zmartwychwstania i przywrócenia ludzkości do harmonii z Bogiem. Ten tysiącletni dzień, podczas którego ludzkość zmartwychwstaje, określamy jako dzień sądu ludzi, jako dzień restytucji trwający tysiąc lat albo po prostu jako „trzeci dzień”. Ozeasz 6:2 mówi o narodzie izraelskim, który jest także obrazem ludzkości: „Ożywi nas po dwóch dniach, a dnia trzeciego wzbudzi nas, i żyć będziemy przed obliczem jego”.

Gdy więc czytamy, że podczaszemu faraona po trzech dniach został przywrócony do radości króla, możemy przy tym myśleć o końcu Tysiąclecia, gdy ludzkość jest odnowiona, a dzieło, dla którego Pan przyszedł na świat – zakończone sukcesem, kiedy to Chrystus oddaje doskonałą ludzkość i siebie samego Ojcu, „aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor. 15:28). Czyż wtedy kubek nie będzie opływał radością?

Jeśli chodzi o „faraonowego piekarza”, to jego głowa miała być po trzech dniach wywyższona. Pozaobrazowo łączymy to ze słowami Pisma Świętego, które nam pokazuje, że przy końcu Tysiąclecia szatan musi być jeszcze na mały czas rozwiązany, aby krótko potem zostać na zawsze zgładzonym w jeziorze ognistym wtórej

śmierci, jak wynika z Obj. 20:7-10, gdzie jest napisane: „A gdy się skończy tysiąc lat, będzie rozwiązany szatan z ciemnicy swojej, i wynijdzie, aby zwodził narody, które są na czterech węglach ziemi, Goga, i Magoga, aby je zgromadził do bitwy; których liczba jest jako piasek morski. I wstąpił na szerokość ziemi i otoczyli obóz świętych i miasto umiłowane. Ale zstąpił ogień od Boga z nieba i pożarł je. A diabeł, który je zwodził, wrzucony jest w jezioro ognia i siarki, gdzie jest ona bestia i fałszywy prorok; i będą męczeni we dnie i w nocy, na wieki wieków”.

## Myśli końcowe

W wyłożeniu snów, jakiego Józef udzielił podczaszemu i piekarzowi faraona, mogliśmy dostrzec obraz Boskiego planu naprawy ludzkości w jego najważniejszych zarysach. Najpierw mowa była o faraonie, który przedstawia naszego Niebieskiego Ojca z Jego nieograniczoną pełnią mocy wywyższyć lub poniżyć, kogo chce.

Następnie usłyszeliśmy o przełożonym nad królewskimi podczaszymi, który przebywał w obecności faraona i zarządzał sprawami jego wina. Wino jest w Biblii obrazem radości, nauki i ducha.

Jezus rzekł: „Duch Pański nade mną ...” – Łuk. 4:18; „Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo wydał prawdzie...” – Jan 18:37; „...słowa, które ja wam mówię, duch są i żywot są” – Jan 6:63.

Dalej była mowa o przełożonym nad faraonowymi piekarzami, z którego osobistego wyznania wynika, że wykorzystał on swój urząd do tego, by zanieczyścić królewski pokarm. Mogliśmy rozpoznać w nim Przeciwnika Boga i ludzi, który światłość czyni ciemnością, a ciemność światłością i któremu w przeciwieństwie do ludzi nie będzie dana możliwość naprawy i którego koniec nastąpi w symbolicznym jeziorze ognia – śmierci, jaka przewidziana jest dla wszystkich przeciwników Bożych, którzy nie przyjmą nauki.

W Józefowym objaśnieniu snów szczególną rolę odgrywa „trzeci dzień”, przy końcu którego podczaszemu i piekarz faraona w odmienny sposób zostaną wywyższeni – jeden do czci i radości, drugi – do wiecznej śmierci.

Przy końcu dnia naprawienia wszystkich rzeczy Chrystus będzie uwielbiony i uczczony przez wszystkich aniołów i ksiąg, przez wszystkie duchowe i cielesne stworzenia za dokończone dzieło odkupienia i naprawy ludzi, za Jego posłuszeństwo Ojcu Niebieskiemu, za kielich cierpień, jaki wypił dla nas z miłości do Ojca i do ludzi. Zaś przypadek szatana pozostanie w pamięci jako ostrzegający przykład dla wszystkich stworzeń Boga na całą wieczność.

Objaśnienie snów, które Józef wyłożył podczaszemu, jak i piekarzowi, nie pochodziło od niego, jak sam powiedział, lecz od Ojca w niebie. Również Jezus nigdy nie przedstawiał Prawdy jako od siebie, ale jako coś, co Mu Ojciec powierzył i nad czym miał czuwać. Nasz Pan bronił Prawdy przed wszystkimi atakami faryzeuszy,

saduceuszy i starszych ludu, a w końcu także przeciwko szatanowi, mówiąc: „*Albowiem tak napisano!*”. Bronił On Prawdy przed wszystkimi ludźmi, z którymi rozmawiał o niej, zajmując się tym dzień i noc.

Pan złożył w nasze ręce także ten pokarm terazniejszej Prawdy, abyśmy go strzegli i bronili przed wszelkimi przeciwnikami oraz zachowali czystym. Jest to pokarm i napój faraona, któremu służymy. Nigdy o tym nie zapominajmy.

Trzymajmy się również mocno tego, że nasz „Podczaszy”, po tym, jak wyszedł z więzienia śmierci, nie zapomniał o nas podczas swej nieobecności, jak to najpierw wydało się Józefowi (tu obraz na ludzkość), i w określonym, przez Boga naznaczonym czasie swej wtórej obecności, jaka teraz ma miejsce, dotrzyma swego słowa i uwolni z więzienia śmierci wszystkich ludzi.

Niech uwielbiony będzie Bóg za Jego chwalebny plan zbawienia ludzi. Amen. □

# Chrystus na pustyni

■ STEFAN KUBIC

ŻYCIE ZGODNE Z EWANGELIĄ

„*A Jezus pełen będąc Ducha Świętego, wrócił się od Jordanu, i pędzony jest od Ducha na puszczę*” – Łuk. 4:1 (BG).

Pustynia to miejsce wyjątkowo puste. Dotknięta suszą ziemia, przeważnie piaszczysta lub skalista, sprawia wrażenie, że nie cieszy się ona błogosławieństwem Bożym i kojarzy się z siedliskiem złych duchów i szatańskich pokus. Widok pustyni jest jakby przypomnieniem faktu, że przez grzech cała ziemia stała się „pustynią” niepobożnych i odstępujących od Boga ludzi.

Naród żydowski podróżował przez pustynię do swej ziemi odpocznienia. Pobyt na pustyni był przyczyną ciągłego poszukiwania ufności w Bogu, wiary, polegania na Tym, który jako Ojciec cudownie zapatrywał ich we wszelkie potrzeby, prowadząc do ziemi, jaką im przyobiecał.

Także Kościół Chrystusowy w czasie prześladowania przebywał na pustyni. Jezus obrał miejsce pustynne będąc pod wpływem Ducha Bożego. Nie było to miejsce pośród przepięknej przyrody, kwiatów, zieleni, ale właśnie pustynia, będąca, jak się zdaje, najbardziej odpowiednim miejscem dla postu, medytacji, modlitw, rozmowy z Ojcem Niebios. Było to miejsce z dala od ludzi, pobudzające do rozważań, przygotowania się do pracy ewangelicznej i zapoznawania się z prorocत्वami mówiącymi o cierpieniach i drodze poprzez Getsemane na Golgotę. Na pustyni przyszedł do Pana Jezusa szatan, podając się za troskliwego przyjaciela, który chce służyć swą doradą: „*I rzekł mu diabeł: Jeśliś jest Syn Boży, rzecz kamieniowi temu, aby się stał chlebem. Ale Jezus odpowiedział mu, mówiąc: Napisano, iż nie samym chlebem żyć będzie człowiek, ale każdym słowem Bożym. I wwiódł go diabeł na górę wysoką, i pokazał mu wszystkie królestwa świata we mgnieniu oka. I rzekł mu diabeł: Dam ci tę wszystką moc i sławę ich, bo mi jest dana, a komu chcesz, daję ją. A tak jeśli się uklonisz przede mną, będzie wszystko twoje. A odpowiadając Jezus rzekł*

*mu: Pójdź precz ode mnie, szatanie! albowiem napisano: Panu, Bogu twemu, klaniać się będziesz, i jemu samemu służyć będziesz. Potem wiódł go do Jeruzalemu, i postawił go na ganku kościelnym, i rzekł mu: Jeśliś jest Syn Boży, spuść się stąd na dół, albowiem napisano: Że Aniołom swoim przykazał o tobie, aby cię strzegli, A że cię na rękach nosić będą, byś snąc nie obraził o kamień nogi twojej. A odpowiadając Jezus rzekł mu: Powiedziano: Nie będziesz kusił Pana, Boga twego. A gdy dokończył wszystkich pokus diabeł, odstąpił od niego do czasu”* – Łuk. 4:3-13 (BG). Jakże mocne były pokusy szatańskie, który postanowił stoczyć bój ze światłością Pana Jezusa posługując się przy tym nawet Słowem Bożym. Jednak szatan przegrał, bo Bóg był z naszym Panem, który odparł wszelkie ataki i zwyciężył. Jednak ostateczne zwycięstwo naszego Pana miało nastąpić dopiero wówczas, gdy na krzyżu wypowiedział słowa: Wykonało się!

Pan Jezus i apostołowie pouczają nas, jak mamy być wyczuleni na pokusy szatana. Święty ap. Piotr pisze: „*Wszystko staranie wasze wrzuciwszy na niego, gdyż on ma pieczęć o was. Trzeźwymi bądźcie, czujcie, albowiem przeciwnik wasz diabeł jako lew ryczący obchodzi, szukając kogo by pożarł. Któremu dawajcie odpór, mocni będąc w wierze, wiedząc, iż się takoweż ucierpienia nad braterstwem waszym, które jest na świecie, wykonywają”* – 1 Piotra 5:7-9 (BG). Szatan oferuje nam to samo, co oferował naszemu Panu. Nasze niedoskonałe ciało z jego pożądaniami, świat z ziemską przyjaźnią – przyjęcie takich propozycji przynosi gorzkie owoce i wielką przegraną. W pojedynku z matką Ewą przeciwnik był chytrzejszy, dał kłamliwą obietnicę, że „*żadnym sposobem nie pomrzecie*”. Zamysły szatana powinny być nam dobrze znane. On czasem, by osiągnąć swe zwodnicze cele, działa przez najbliższych, przemieniając się

w „anioła światłości”. Działał nawet przez ap. Piotra, próbując osiągnąć swój cel i powstrzymać Pana Jezusa od Jego drogi ofiary, gdy mówił: „Zmiłuj się sam nad sobą, Panie! nie przyjdzie to na cię” – Mat. 16:22 (BG). W naszej pustynnej, życiowej walce szukajmy w modlitwie pomocy u Boga i Pana Jezusa, który jest naszym obrońcą i pomocnikiem. Zwycięstwo mogą osiągnąć jedynie ci, którzy pokładają swe nadzieje w Bogu. Nasze życie przynosi wiele niespodzianek, jest nieustanną walką, z której nie możemy się wycofać. Pan Jezus był święty, doskonały, odłączony od grzeszników; Jego życie nie pochodziło od ziemskiego ojca, a jednak pościł przez 40 dni i nocy. Nie znamy szczegółów tego postu i umartwienia, ale miały one związek ze składaniem Jego życia w ofierze. Stwórca Bóg przekazał, co Jezus ma czynić, aby wypełnić wszystko, co było przejrane przed założeniem świata. Świadczą o tym słowa samego naszego Pana: „... a jakom jest ściśniony, póki się to nie wykona” – Łuk. 12:50 (BG). My, zrodzeni w grzechu, mamy z pewnością więcej powodów do takiego postu i umartwienia, jakie czynił Jezus na pustyni. Jeśli naśladujemy Pana Jezusa, szukajmy osobnego miejsca na zastanowienie się nad sobą, będąc świadomi, że wiele czynimy rzeczy, których nie chcemy. Dlatego też każdy z nas powinien ustawicznie „zapierać” samego siebie rezygnując z wielu rzeczy, które są niekorzystne, a wyrażając wysiłki w pomnażaniu tego, co święte.

Chociaż chleb jest podstawowym pokarmem potrzebnym dla zachowania życia, Pan Jezus mówi szatanowi, że „nie samym chlebem żyć będzie człowiek, ale każdym słowem Bożym”. Nasz Pan zwraca tym samym uwagę, że prawdziwe życie nie zależy od obfitości posiadanych dóbr, ale od mocy Boskiego Słowa, „albowiem on rzekł i stało się”. Z proponowanych przez szatana „kamieni” można co prawda uczynić „chleb”, jednakże wypracowane doczesne bogactwo nie jest w stanie zapewnić życia wiecznego. Może je zapewnić tylko przyjęcie zaproszenia danego przez Chrystusa Pana do spożywania „chleba”, którym jest On sam. Ukłony bożkom tej ziemi również nie mogą być składane, „albowiem napisano: Panu, Bogu twemu, kłaniać się będziesz, i jemu samemu służyć będziesz” – jedynie Bóg jest dawcą i źródłem życia doczesnego i wiecznego. Wszystkie szatańskie obietnice są bez pokrycia i przynoszą wielką szkodę. Obietnice Boże są „tak i amen” w Jezusie Chrystusie.

## Post

Apostoł Paweł mówi: „Albowiem jeśli byście według ciała żyli, pomrzecie; ale jeśli byście Duchem sprawy ciała umartwili, żyć będziecie” – Rzym. 8:13 (BG). Tego rodzaju umartwienie ma pracować na korzyść nowego życia. Powinno się prowadzić ustawiczny post z modlitwą, aby jak najlepiej się usposobić duchowo do służenia Bogu. Gdy czujemy się przygnębieni, wystawieni na srogię pokusy ze strony świata, ciała i szatana, poprzez

zmniejszenie sił fizycznych post może pomóc do większego panowania nad sobą. Chrystus Pan poucza nas w sprawie postu, abyśmy nie byli obłudnikami – aby tego rodzaju postanowienia były pomiędzy Bogiem a nami i aby nikt tego nie zauważył.

Nasza medytacja nad sobą zależna jest od tego, w jakim stopniu umiemy wierzyć i wątpić w siebie. Jeżeli jesteśmy przekonani, że jesteśmy geniuszami, to przegraliśmy. Są ludzie tak pewni swej skuteczności, że nie ma dla nich ratunku. Tacy uważają, że cokolwiek zrobili, jest dobre i słuszne, bo pochodzi właśnie od nich. To przekonanie mają począwszy od rzeczy najważniejszych aż do najbardziej błahych. W ich mniemaniu, ich dzieci będą najlepiej wychowane, oni sami będą najlepiej się ubierać, najmądrzej żyć, najśluszej myśleć, najlepiej pracować itd. Jeśli ponad wszystko, całym naszym sercem wierzymy mocno w Boga Stwórcę i Pana naszego Jezusa Chrystusa, a w siebie wierzymy tylko częściowo, to w takim stanie serca możemy mieć jakieś szanse w życiu i możemy mieć nadzieję, że dokonamy czegoś wartościowego. Jeśli jednak jesteśmy siebie zupełnie pewni, możemy już popełniać błędy. Wówczas potrzebne nam jest, by odpowiedzieć sobie na pytania: Kim jesteśmy, skąd wyszliśmy i dokąd zdążamy? Po jakimś czasie nie poznamy samych siebie, gdy nie będziemy ustawicznie analizować, czy to, co robimy, jest zgodne z naszymi intencjami i dopasowane do naszych możliwości. Życie nasze jest pełne napięcia, codzienny pośpiech jest ogromny, porywa nas działanie, ale jeżeli w tym wszystkim nie znajdziemy chwili na zastanowienie się nad sobą i naszym życiem, nie odnajdziemy siebie i stracimy z oczu cel, jaki powinien być przed nami. Przez taką postawę zaprzestania pracy nad sobą nie potrafimy nic dać Bogu, od którego tak dużo otrzymujemy, nie możemy też niczego dać naszym serdecznym przyjaciółom, z którymi na co dzień przebywamy. A przecież to nasze życie ma być wartością i świadectwem o Bogu Stwórcy w Chrystusie Panu.

Są ludzie, którzy kwiat swej młodości poświęcają, aby w odosobnieniu, w związkach zakonnych służyć Bogu z postami, w modlitwach czy czytaniem Pisma Świętego. Tacy już w swej młodości pozbawieni są wszystkich promiennych nadziei i każdego dnia obowiązani są wypełniać obowiązki, które niejednokrotnie są pracą całkowicie nieodpowiednią dla kształtowania ich charakteru. Oddaleni od swych kochanych bliskich pozostają samotni w swej życiowej walce. Czy nie lepiej byłoby żyć pośród ludzi najdroższych ich sercom, cieszyć się słonecznym życiem, pięknem przyrody, być bliskim ludziom i nieść im miłość, ulgę w ich cierpieniu? Czy nie lepiej byłoby im po prostu w codziennym życiu naśladować Pana Jezusa Chrystusa, o którym dawane jest świadectwo, że „Jezusa z Nazaretu pomazał Bóg Duchem Świętym i mocą, który chodził,

czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkie opanowane od diabła, albowiem Bóg był z nim” – Dzieje Ap. 10: 38 (BG).

Pracujmy nad sobą z niesłabnącym wysiłkiem, wpatrzeni w święte oblicze Pana Jezusa, Jego zwycięski bój w modlitwie z pokusami. W swej wierności i wytrwałości w staczaniu walk z mocą złego, Chrystus Pan pokazał nam jak zwyciężać pokusy, albowiem to

wynik tej walki będzie decydował o naszym zwycięstwie – o odłożonej i zachowanej dla nas nagrodzie wiecznej szczęśliwości i życia w Królestwie.

Zauważmy tych, którzy w minionych wiekach naśladowali naszego Pana, popatrzmy, jak oni zwyciężali. Niech ten przykład walczących w imię Chrystusa Pana uskrzydli nas i doda sił do życia zgodnego ze Świętą Ewangelią. □

# Sens nauczania w przypowieściach

■ ŁUKASZ MILLER

O RÓŻNYCH REAKCJACH NA BOŻE POSELSTWO

„Wam dane jest znać tajemnice Królestwa Niebios, ale tamtym nie jest dane” – Mat. 13:11 (BW).

Pan Jezus podczas swojej misji gdy nauczał, używał dwóch typów wypowiedzi: realistycznej (dosłownej) oraz metaforycznej (w przenośni). Słynne „Kazanie na Górze” (Mat. 5-7) możemy śmiało zaliczyć do języka realistycznego. Pan Jezus mówił tam dosłownie, wprost jak się sprawy mają i jak należy podchodzić do przykazań i innych przepisów. O ile z językiem realistycznym problemu nie mamy, to z językiem metaforycznym sprawa już taka prosta nie jest, gdyż te lekcje nie są niczym innym jak ‘przypowieściami’. A ich wykładnia nie jest taka oczywista, jak to się czasami może zdawać.

Przypowieści Pana Jezusa możemy podzielić na dwie grupy: doktrynalne (np. o Królestwie Bożym) i moralistyczne (np. o siewcy). Bez względu na to, o czym jest przypowieść, jej treść zawsze jest niejasna. Użyte podobieństwo samo z siebie prowokuje do interpretacji. Słuchacz czuje się zmuszony do zastanowienia się nad ich treścią i rozważeniu, jaka jest relacja tekstu do ukrytej treści. Na podstawie Pism świętych możemy śmiało powiedzieć, że nie w każdym była ta ciekawość, a różnego rodzaju przenośnie często były zgorzaniem dla innych.

Bez wątpienia apostołowie należeli do tej nielicznej grupy „dociekliwych” słuchaczy, dlatego też, gdy usłyszeli pierwszą przypowieść swego Nauczyciela, zaraz zadali pytanie: „Dlaczego mówisz do nich w podobieństwach?” – Mat. 13:10. Odpowiedź na to pytanie (Mat. 13:11-17) wraz ze wstępem do księgi (Przyp. 1:1-7) opisuje nam pełnię znaczenia tego typu wypowiedzi, jaką jest ‘przypowieść’. Gdybyśmy traktowali obie te wypowiedzi jako całość, to z perspektywy naszych czasów wypowiedź Pana Jezusa mówiłaby nam, dla kogo są one przeznaczone (kto może je zrozumieć), a wstęp Salomona mówiłby o ich wpływie (wartości merytorycznej) dla naszego ducha.

Pan Jezus podzielił swoich słuchaczy na dwie grupy: na tych, którym znajomość tajemnic Królestwa jest dana, i na tych, przed którymi są to rzeczy zakryte – werset tytułowy. Na pierwszy rzut oka może to dziwić, gdyż jak to prorocy przepowiadali, Nauczyciel przychodzi, aby nauczać swój lud, ale w rzeczywistości naucza tylko garstkę (dwunastu) wybranych ludzi. Słusznym będzie, jeśli zadamy pytanie: Skąd w miłosiernym Jezusie z Nazaretu ta selekcja Izraelitów? Pan Jezus powiedział, że: „Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” – Jan 6:44, więc pytanie tego typu należy zaadresować do Pana Boga, a nie do Jezusa.

Zatem jakie są kryteria, którymi posługuje się Pan Bóg względem wyboru (powoływania) swoich wiernych? Czy jest to „kaprys” Pana Boga, a my możemy mówić o jakiejś „loterii”? Zastanówmy się nad kilkoma postaciami ze Starego Testamentu. Dlaczego spośród ówczesnie żyjących tylko rodzina Noego ocalała? Dlaczego spośród wszystkich ludzi Pan Bóg przemówił tylko do Abrama? Dlaczego przywódcą Ludu Bożego został pokorny i uniżony Mojżesz? Dlaczego tak szczególną obietnicę potomka na tronie królewskim Bóg dał właśnie Dawidowi? Owych ‘dlaczego’ mógłbym postawić jeszcze wiele. Bez wątpienia coś tych mężów Bożych musiało łączyć. Ap. Paweł w 11. rozdziale listu do Hebrajczyków odpowiada nam na to pytanie. Wymienia on wiele postaci z historii Izraela i do każdej z tych osób stosuje określenie „przez wiarę”.

Wiara w Pana Boga to początek społeczności na linii Bóg – człowiek. „Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają” – Hebr. 11:6. Owi mężowie całe swoje życie szukali ‘Świętego Izraelskiego’. Jest to o tyle ważne, że nawet

sam Pan Bóg zachęca do tego swoich wiernych. Dawid (jak sam to podkreśla) w natchnieniu swoim tak mówi: „Z natchnienia twego mówi serce moje: Szukajcie oblicza mego! Przeto oblicza twego szukam, Panie” – Psalm 27: 8. W innym miejscu Bóg przez proroka Izajasza mówi tak: „Nie mówiłem w ukryciu ani w jakimś ciemnym zakątku ziemi, nie powiedziałem do potomstwa Jakuba: Szukajcie mnie daremnie! Ja jestem Pan, który mówię prawdę, zwiastuję, co słuszne” – Izaj. 45:19.

Należy teraz zapytać: Co to znaczy „szukać Pana”? Wydaje mi się, że najlepiej opisuje to zagadnienie Izajasz: „I rzekł Pan: Ponieważ ten lud zbliża się do mnie swoimi ustami i czci mnie swoimi wargami, a jego serce jest daleko ode mnie, tak że ich bojaźń przede mną jest wyuczonym przepisem ludzkim” – Izaj. 29:13. Ci, którzy „szukają Pana”, są to ludzie, którzy poświęcili Bogu swe serca, którzy swój sens życia widzą jedynie w Bogu, którzy ufają bardziej Bogu niż sobie. Dlatego całą nadzieję jaką mają pokładają w Panu Bogu.

Zastanówmy się, czy Noe pokładał ufność w umiejętnościach rzemieślniczych swej rodziny i dlatego bezpiecznie czuł się w arce? Czy Dawid pokładał ufność w wojsku lub licznych fortyfikacjach? A w kim (lub czym) pokładali ufność Abraham lub Mojżesz? Bez wątplenia ich ostoją był Pan Bóg. „Tobie ufali ojcowie nasi. Ufali i wybawiłeś ich. Do ciebie wołali i ratowałeś ich. Tobie zaufali i nie zawiedli się” – Psalm 22:5-6. Pan Bóg tak oto zapewnia swoich wiernych: „A gdy mnie będziecie szukać, znajdziecie mnie. Gdy mnie będziecie szukać całym swoim sercem, objawię się wam – mówi Pan – odmienię wasz los i zgromadzę was ze wszystkich narodów i ze wszystkich miejsc, do których was rozproszyłem – mówi Pan – i sprowadzę was z powrotem do miejsca, skąd skazałem was na wygnanie” – Jer. 29:13-14. Można powiedzieć, że warunkiem powrotu Izraela z niewoli było ich szczerze „szukanie Pana”. W czasach kiedy Pan Jezus był na ziemi wśród swych uczniów, a także i dziś te słowa te są nadal aktualne. Niestety dwa tysiące lat temu nie każdy wziął sobie tę zachętę „szukania Pana” do swego serca. I właśnie o tej grupie ludzi mówi Pan Jezus w Mat. 13:11-17.

Te tłumy, które gromadziły się wokół Jezusa, to ludzie spragnieni cudów. Oczywiście nie twierdzą, że znalazły się tam i szczerze oddane serca Bogu, ale w przeważającym procencie te masy ludzi to były osoby, które chciały zobaczyć tego tak sławnego człowieka, bo albo byli to chorzy liczący na uzdrowienie, albo głodni (cieleśnie). Nie wiem, czy słusznie robię tak surowo oceniając tych ludzi, ale kiedy analizuję przypadki odtrącania Pana Jezusa – mam tu na myśli zgorszenie uczniów (Jan 6:60-65) oraz wjazd Jezusa do Jerozolimy i entuzjastyczne przyjęcie Jego osoby, a później pragnienie Jego śmierci – to inaczej tego określić nie mogę. Ten typ zachowania możemy sobie zilustrować na przykładzie króla Heroda. Najpierw

usłyszał o Nim, a później pragnął Go zobaczyć: „Herod tedy, ujrawszy Jezusa, bardzo się ucieszył, gdyż od dłuższego już czasu pragnął go zobaczyć, ponieważ słyszał o nim i spodziewał się ujrzeć jakiś cud przez niego dokonany” – Łuk. 23:8.

Związku z tym pytanie o jakiegokolwiek kryteria doboru wiernych nie ma racji bytu, gdyż to tak naprawdę od Boga nie zależy, jak kto się zachowa, gdy poselstwo dotrze do jego uszu. „Który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy” – 1 Tym. 2:4.

Przyglądając się wspomnianemu wcześniej Salomonowi i jego mowy wstępnej (Przyp. 1:1-7), możemy podzielić ją na trzy części: przedstawienie autora (w. 1), określenie odbiorcy przypowieści i korzyści dla ducha płynące z nich (w. 2-6), droga do zrozumienia przypowieści: „Bojaźń Pana jest początkiem poznania; głupcy gardzą mądrością i karnością” – Przyp. 1:7. Czym zatem jest „bojaźń Pana”? Salomon kilka rozdziałów później rozwija swoją myśl: „Bać się Pana – znaczy nienawidzić zła; nienawidzę buty i pychy, złych postępów oraz przewrotnej mowy” – Przyp. 8:13. W podobnym tonie wypowiada się król Dawid: „Pójdźcie synowie, słuchajcie mnie! Nauczę was bojaźni Pańskiej! Strzeż języka swego od zła, a warg swoich od słów obłudnych! Odwróć się od zła i czyn dobrze, szukaj pokoju i ubiegaj się oń!” – Psalm 34:12, 14-15. W związku z tym możemy powiedzieć, że „bojaźń Pana” to zmiana swego charakteru i postępowania w pewnych przypadkach (które są wymienione w powyższych wersach). Jestem jednak przekonany, że bojaźń względem naszego Boga możemy okazać także poprzez inne etapy rozwoju Nowego Stworzenia. Należy pamiętać, że owe zagadnienie może mieć wykładnię taką, jaką przedstawiają Dawid i Salomon, ale także „bojaźń Pana” może być rozumiana jako swoisty lęk przed Bogiem: „Tymczasem kościół, budując się i żyjąc w bojaźni Pańskiej, cieszył się pokojem po całej Judei, Galilei i Samarii, i wspomagany przez Ducha Świętego, pomnażał się” – Dzieje Ap. 9:31. „Przeto, umiłowani moi, jak zawsze, nie tylko w mojej obecności, ale jeszcze bardziej pod moją nieobecność byliście posłuszni; z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie” – Filip. 2:12.

Bez względu na to, jakie określenie bojaźni jest nam bliższe, to musimy przyznać, że wraz z zagadnieniami ‘wiary’ czy ‘szukania Pana’ jest to sfera duchowa. I właśnie poprzez ten sposób podejścia do tematu, możemy zrozumieć ukryte w przypowieściach Starego i Nowego Testamentu czy w prorocत्वach nauki i lekcje.

Słowa, które usłyszała Samarytanka: „Lecz nadchodzi godzina i teraz jest, kiedy prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie, bo i Ojciec takich szuka, którzy by mu tak cześć oddawali” – Jan. 4:23, są dla współczesnych naśladowców Chrystusa bardzo ważne, gdyż określają one, kto może być naśladowcą Chrystusa (a tym samym wiernym sługą

Boga). Stwierdzenie Jezusa, że owa godzina „już jest”, uświadamia nam to, że te słowa dotyczyły także ludzi współczesnych Mesjaszowi. Utwierdza to nas w przekonaniu, że wielu słuchaczy Pana Jezusa nie było gotowych od tej istotnej – duchowej – strony. Dlatego tylko dwanaście osób mogło śmiało powiedzieć: „A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego” – Jan 6:69.

Jestem przekonany, że pod tym wyznaniem wiary jest gotów podpisać się każdy z nas, ale to nie

wystarczy, aby otrzymać od Boga pełnie poznanie. Prośmy o wiarę – aby podobać się Bogu, prośmy o siłę – aby okazywać „bojaźń Pana”, prośmy o wytrwałość – aby ciągle „szukać Pana”. A czynmy to z pewnością, gdyż mamy zapewnienie naszego Mistrza: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: O cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, da wam. Dotąd o nic nie prosiliście w imieniu moim; proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna” – Jan 16:23-24. □

# Jeruzalem – „Miasto Pokoju”

■ HE CHARAUGI

NIM „TWOJE OCZY ZOBACZĄ JERUZALEM”...

*„Jeruzalem! Zbudowane jak miasto, całe w jedno zespolone, do którego pielgrzymują plemiona, plemiona Pana, według prawa Izraela, by tam wystawiać imię Pana! – Psalm 122:3-4 (BW).*

Słowo „Jeruzalem” znaczy po hebrajsku „Miasto Pokoju”. Według niektórych jest ono złożeniem dwóch wyrazów: Jebuz-Salem = Jeruzalem. Jebuz znaczy „wysokość”, „klepisko”. Miasto o tej nazwie było stolicą Jebujejczyków w czasach Jozuego, syna Nuna, aż do Dawida. Jednym z królów miasta Jebuz był Adoni-Sedek, którego Jozue zabił – podobnie jak czterech innych królów – kiedy zdobywał i rozdzielał tę ziemię między synów izraelskich po wyjściu z Egiptu i czterdziestu latach wędrówki po puszczy, czyli w trakcie podziału Kanaanu (Joz. 10:1-17 i 15:8).

Wcześniej, w czasach Abrahama, znajdujemy króla Salemu, Melchisedeka, witającego Abrahama chlebem i winem po jego zwycięstwie nad Kedorlaomerem i przysiężonymi z nim królami, którzy podbili lud Sodomy i Gomory oraz pojмали bratanka Abrahama – Lota. Melchisedek błogosławił Abrahamowi, a ten „dał mu dziesięcinę ze wszystkich łupów” (1 Mojż. 14:18-19).

## Kim jest Melchisedek?

Okazuje się, że to on zbudował Salem, nazwane później Jeruzalem, i on był jego królem. Melchisedek, jako „kapłan Boga Najwyższego”, Boga prawdziwego, błogosławił Abrahamowi, zaś Abraham, przyjmując błogosławieństwo, pokazał, że nie jest bałwochwalcą i że go uznaje. Niektórzy uważają, nie bez racji, że Melchisedek to patriarcha Sem, który w dwa lata po potopie spłodził Arfaksada i żył potem jeszcze 500 lat (1 Mojż. 11:10-11). Abraham zaś miał 75 lat, gdy wyszedł z Haranu, kiedy to Bóg dał mu obietnicę, 427 lat po potopie (1 Mojż. 12:4). Zatem Sem żył równolegle z Abrahamem w przybliżeniu 146 lat i obaj byli mężami Bożymi.

## Typ na Chrystusa

W Psalmie 110:4 czytamy: „Przysiągł Pan i nie pożałuje: Tyś kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka”, „kapłanem, który zasiądzie na swoim tronie” (Zach. 6:13). Królem i Kapłanem na tronie swoim będzie Chrystus, Głowa i Ciało w czasie swojego tysiącletniego Królestwa (Obj. 1:6, 5:10, 20:6). Apostoł Paweł w Hebr. 5:4-5, cytując prorocтво z Psalmu 110:4, łączy razem kapłaństwo Melchisedeka i kapłaństwo Aaronowe, odnosząc je do Chrystusa, którego nazywa arcykapłanem nie według porządku Aaronowego, lecz „według porządku Melchisedeka”, który był wyższy zarówno od Abrahama, jak i od Aarona. Rozważając to, co zostało powiedziane o Melchisedeku, apostoł Paweł w Hebr. 7:1-7 mówi: „Ten to Melchisedek, król Salemu, kapłan Boga Najwyższego, który wyszedł na spotkanie Abrahama, gdy wracał po rozgromieniu królów, pobłogosławił mu, Abraham zaś dał mu dziesięcinę ze wszystkiego. Imię jego znaczy najpierw król sprawiedliwości, następnie zaś król Salemu, to jest król pokoju. Bez ojca, bez matki, bez rodowodu, nie mający ani początku dni, ani końca życia, lecz podobny do Syna Bożego, pozostaje kapłanem na zawsze. Patrzcie tedy, jak wielki jest ten, któremu nawet patriarcha Abraham dał dziesięcinę z najlepszego łupu. Wprawdzie i ci, którzy są z synów Lewiego, a otrzymują urząd kapłański, mają nakaz zgodnie z zakonem pobierać dziesięcinę od ludu, to jest od braci swoich, chociaż i oni wywodzą się z rodu Abrahama, ale tamten, który nie wywodził od nich swego rodu, otrzymał dziesięcinę od Abrahama i pobłogosławił temu, który który miał obietnicę. A rzecz to jest bezsporna, że mniejszy od większego otrzymuje błogosławieństwo” (BW).

Chrystus, Głowa i Ciało, królowie i kapłani jak Melchisedek na tronie swoim, będą błogosławić wszystkie plemiona ziemi przez tysiąc lat. Określenie „bez ojca, bez



matki, bez rodowodu, nie mający ani początku dni, ani końca życia” nie oznacza, że Melchisedek nie narodził się z ojca i matki, ale że pełniąc swój królewski urząd nie miał ani poprzednika, ani następcy, królował i sprawował urząd kapłański na zawsze. Nie przejął on funkcji króla i kapłana ze względu na ludzką genealogię, od jakiegoś innego króla czy kapłana, ani nie przekazał nikomu władzy królewskiej lub kapłańskiej w testamencie, „ale przypodobany będąc Synowi Bożemu, pozostaje kapłanem na wieki”. Pismo Święte nie wspomina ani o narodzeniu Melchisedeka ani o jego śmierci, pomija też milczeniem postać jego ojca i matki.

Pan Bóg użył wielu osób jako typy na Chrystusa i Jego Kościół. Mojżesz – pośrednik Boga i Izraela – jest typem na Chrystusa i Kościół w chwale. Podobnie Aaron – arcykapłan – jest typem na Chrystusa błogosławiącego (Hebr. 8:3). Dawid został użyty jako typ na Chrystusa w Zach. 6:12-13 oraz typ na Kościół w Zach. 3:8. W Jer. 30:9 Dawid występuje jako sprawiedliwy król – Chrystus, a w Jer. 34:23-24 jako pasterz, itd. Abraham i Izaak oraz ich ofiara są obrazem na to, jak Bóg ofiarował swego jednorodzonego Syna na odkupienie świata z grzechu i śmierci (Hebr. 9:22-24). Izaak i Rebeka są typem na Chrystusa i Kościół, zaś ich połączenie po śmierci Sary (1 Mojż. 24:67) obrazuje „przymierze przy ofierze”, które ustanie, skoro tylko Kościół zostanie uzupełniony i zjednoczony ze swym Oblubieńcem (Gal. 4:26-28).

## Jeruzalem

Abraham miał ofiarować Izaaka na jednym ze szczytów góry Moria (1 Mojż. 22:2), na której potem została wzniesiona świątynia Salomona (2 Kron. 3:1). Jeruzalem zostało zbudowane właśnie na wzgórzach Moria. Kiedy 470 lat od czasów Abrahama i Melchisedeka, Jozue, syn Nuna, rozdzielał ziemię kananejską, dział Jeruzalem i jego okolic przypadł Judzie i Beniaminowi. Jednak chociaż Jozue – jak już wcześniej wspomnieliśmy – zabił króla Adonisedeka i czterech jego koalicjantów, nie opanował zasadniczo Jeruzalem. Prawie pięćset lat potem Dawid rzekł: „Kto pokona Jebuzejczyka i przedrze się przez kanał, i pobije ślepych i kulawych (...), zostanie wodzem. (...) Zamieszkał tedy Dawid w twierdzy i nazwał ją Miastem Dawida” – 2 Sam. 5:7-13; Sędz. 1:7-8 i 21 oraz Sędz. 19:10.

## Co Słowo Boże mówi o Jeruzalem?

Psalm 122:1-5 „Uradowałem się, gdy mi powiedziano: Do domu Pana pójdziemy! Stały stopy nasze w bramach twych, o Jeruzalem! Jeruzalem! Zbudowane jak miasto, całe w jedno zespolone (...) Wszak tam postawione są trony sądu, trony domu Dawidowego.”

## Życzenie Izraela

Psalm 137:1-6 „Nad rzekami Babilonu – tam siedzieliśmy i płakaliśmy na wspomnienie Syjonu. Na

wierzbach w tamtej krainie zawiesiliśmy lutnie nasze, bo tam żądali od nas słów pieśni ci, którzy nas wzięli w niewolę, a ciemieży nasi – radości: Śpiewajcie nam jakąś pieśń Syjonu! jakże mamy śpiewać pieśń Pana na obcej ziemi? Jeśli zapomnę cię, o Jeruzalem, niech uschnie prawica moja! Niech przylgnie język mój do podniebienia, jeśli bym nie pamiętał o tobie, jeśli bym nie wyniósł Jeruzalemu nad największą radość moją!”

Psalm 147:2,12 „Pan buduje Jeruzalem, zgromadza rozproszonych Izraela. (...) Chwał, Jeruzalem, Pana; sław, Syjonie, Boga swego!”

## Syjon

Syjon znaczy „rozjaśnienie duchowe”, „wywyższenie”. Jest to typ na uwielbionego Chrystusa i wybrany Jego Kościół.

Psalm 2:6 „Ja ustanowiłem króla mego na Syjonie, świętej górze mojej.”

Psalm 50:2 „Z Syjonu [duchowej fazy Królestwa] pełnego piękności zajaśniał Bóg.”

Chrystus i Kościół wywyższony do boskiej natury będą odblaskiem istoty Stwórcy (Hebr. 1:3).

Psalm 48:3 „Pięknie wzniesiona jest rozkosz całej ziemi, góra Syjon, na krańcach północnych, miasto króla wielkiego!”

Jeruzalem i Syjon obrazują dwie fazy Królestwa. Kościół wraz z Chrystusem będą stanowić duchową, niewidzialną fazę Królestwa, z której będą wychodzić jego prawa. Jeruzalem natomiast przedstawia ziemską, niewidzialną fazę Królestwa, ze „starożytnymi godnymi” jako książętami na całej ziemi (Psalm 45:17; Hebr. 11:35, 39-40). Oni to, doświadczeni poprzednio i znalezieni wiernymi, otrzymają „lepsze zmartwychwstanie” niż świat. Będą wzbudzeni doskonali i zostaną użyci przez Pana, uwielbionego Chrystusa i Kościół, jako książęta na całej ziemi, zgodnie z tym, co jest napisane: „Z Syjonu [duchowej fazy] wyjdzie zakon, a słowo Pana z Jeruzalemu [widzialnej fazy Królestwa na ziemi]” – Izaj. 2:3.

## O Kościele

Świat dowie się wtedy, że „ten i ów narodził się w Syjonie” (Psalm 87:5-6, Biblia nowogrecka). „Albowiem Pan wybrał Syjon i chciał go na swoje mieszkanie” – Psalm 132:13. „Przybytek jego jest w Salem, a mieszkanie jego na Syjonie” – Psalm 76:3.

## Nowe Jeruzalem

Nowe Jeruzalem w Piśmie Świętym także symbolizuje Królestwo Boga, Jego rządy na ziemi. Pan Jezus uczył nas modlić się, by ono przyszło i aby działa się wola Boża na ziemi, tak jak dzieje się w niebie. Czytamy w Obj. 3:12 „Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni Boga mojego i już z niej nie wyjdzie, i wypiszę na nim imię Boga mojego, i nazwę miasta Boga mojego, nowe Jeruzalem, które zstępuje z nieba od Boga mojego, i moje nowe imię”.

To Nowe Jeruzalem symbolizuje Królestwo Boże na ziemi, o które Pan kazał nam prosić. Apostoł Paweł w Hebr. 12:22 mówi o malutkim stadku, że przystąpiło – poprzez swoje poświęcenie – do relacji z Bogiem: „*Lecz wy podeszłście do góry Syjon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalem niebieskiego...*”.

Ten rząd, to właśnie Królestwo widzi na sam koniec symbolicznie także Jan Objawiciel, który mówi: „*I widziałem miasto święte, nowe Jeruzalem [Królestwo, Boski rząd], zstępujące z nieba od Boga, przygotowane jak przyozdobiona oblubienica dla męża swego...*” – Obj. 21:2-10.

To Królestwo przez tysiąc lat będzie wychowywać i podnosić ludzkość do pierwotnej doskonałości, jaką miał Adam zanim zgrzeszył, kiedy stanowił „obraz i podobieństwo Boże”, będąc doskonałym umysłowo, fizycznie i moralnie.

Królestwo to zacznie się najpierw od żyjących, czyli od Izraela według ciała oraz od ludzi, którzy żyją na ziemi i przejdą przez wielki ucisk. Zacytuujemy na ten temat fragment z VI tomu Wykładów Pisma Świętego, str. 870:

„...możemy spodziewać się rozpoczęcia powstania z martwych narodów, czyli ludów ziemi, w czasie zakładania Królestwa – tych ludów, które w rzeczywistości są w dziwności dziesiątych umarłe, ale w zwykłym pojęciu są żywi. Chociaż ludzie ci nie będą w grobach, jednak ze stanowiska Boskiego będą oni umarli, a proces ożywienia ich, czyli ich restytucja, zacznie się natychmiast od owej chwili”.

Powstaje pytanie: Czy nie byłoby potrzebne, aby każdy członek rodzaju ludzkiego wstępował do grobu? Niektórzy zapewne opierając się na fragmencie z Hebr. 9:27 „*A jak postanowione jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd*”, uważają, że jest tu mowa o śmierci Adamowej, która odnosi się do wszystkich – jest konieczne, aby wszyscy wstąpili do grobu, a potem ma się odbyć ich sąd. Oprócz tego apostoł Paweł mówi przede wszystkim o kapłaństwie – Chrystusie i Kościele, którego członkowie poprzez swoje poświęcenie umierają, a potem są sądzeni, jak pisze apostoł Piotr w 1 Piotra 4:17, dla wiecznej ich nagrody. Podobnie było z kapłanami – po ich poświęceniu odbywał się sąd, i tak czytamy w 3 Mojż. 10:1-2, że dwóch kapłanów umarło przestępując prawo. Kościół musi umrzeć fizycznie, bo uczynił przymierze przy ofierze aż do śmierci i umiera tak jak jego książę, Chrystus – ochotniczo (Psalm 82:6-7, Psalm 50:5, Obj. 2:10).

„Ale co się tyczy świata ludzkości, nie jest konieczne, aby wszyscy ludzie poszli do grobu, zanim wezmą udział w restytucji, zmartwychwstaniu, w podźwignięciu” (VI tom, str. 871).

W I tomie Wykładów Pisma Świętego, str. 149 (nowe tłumaczenie) czytamy:

„Rozumowanie Pawła na ten temat jest zupełnie jasne i dobitne. Mówi on (Rzym. 14:9): „*Gdyż na to Chrystus i*

*umarł, i powstał, i ożył, aby i nad umarłymi, i nad żywymi panował [sprawował władzę]*” (BG). To znaczy, że celem śmierci i zmartwychwstania naszego Pana nie było jedynie błogostawienie, rządzenie i przywrócenie do stanu pierwotnej doskonałości wyłącznie żyjących ludzi i panowanie nad nimi, lecz otrzymanie władzy, czyli zupełnego panowania, nad umarłymi, tak jak nad żywymi”.

Zobacz też: 1 Piotra 4:5, 2 Tym. 4:1.

## Końcowy ucisk Jakubowy punktem kulminacyjnym Armagedonu

Końcowa faza wielkiego ucisku wzmiankowanego przez Daniela i Jezusa (Dan. 12:1, Mat. 24:21-22) ma dotknąć współczesny lud Izraela zgromadzony do ziemi ich ojców, podczas gdy inne narody świata, małe i wielkie, będą opanowane przez wewnętrzny zamęt i zamieszanie, które obejmą swe rządy. Porządek i dyscyplina w wielkim stopniu będą zakłócone, tak że Izrael pozostanie sam.

Czytamy w Jer. 30:7-11 „*Biada! Gdyż wielki to ów dzień, żaden do niego niepodobny. Jest to czas utrapienia dla Jakuba, jednak będzie z niego wybawiony. I stanie się w owym dniu – mówi Pan Zastępów: Złamię jarzmo na jego szyi i rozerwę jego więzy, i już go nie ujarzmią cudzoziemcy. I będą służyli Panu, swojemu Bogu, i Dawidowi, swojemu królowi, którego im wzbudzę. Dlatego nie bój się ty, mój sługo, Jakubie – mówi Pan – i nie trwóż się, Izraelu, gdyż oto wybawię cię z daleka, a twoje potomstwo z ziemi ich wygnania. I wróci Jakub, i będzie żył w spokoju i beztrasko, i nikt go nie będzie straszył. Gdyż ja jestem z tobą – mówi Pan – aby cię wybawić. Albowiem wygubię wszystkie narody, między którymi cię rozproszyłem, lecz ciebie nie wygubię; będę cię karał według prawa, lecz cię nie zostawię całkiem bez kary*” (BW).

Dziś Izrael jest otoczony i ściśnięty ze wszystkich stron i ta sytuacja będzie się nasilać w szybkim tempie, dopóki nie nastanie koniec wszystkich narodów i kiedy Izrael nie zostanie sam. Wtedy to, w punkcie kulminacyjnym tego stanu, w którym się znajdzie, nie widząc innego wybawienia, Izrael zwróci się do Boga, jak czytamy: „*I zbiorę wszystkie narody do walki z Jeruzalemem [dzisiaj ten proces gromadzenia następuje]. Miasto będzie zajęte, domy splądrowane, kobiety zhańbione. Połowa miasta pójdzie w niewolę, lecz resztkę ludności nie będzie usunięta z miasta. Potem wyruszy Pan i będzie walczył z tymi narodami, jak zwykł walczyć w dniu bitwy. (...) A taka będzie plaga, jaką Pan dotknie wszystkie ludy, które wystąpiły zbrojnie przeciwko Jeruzalemowi: ciało każdego, kto stoi jeszcze na nogach, będzie gnić, jego oczy będą gnić w oczodołach, a język zgnije w jego ustach (...)*” – Zach. 14:2-3, 12-15.

Kontynuując prorok podaje, że pomiędzy tymi, którzy otoczyli Jeruzalem i sprowadzili ucisk na jego mieszkańców, powstanie taka sytuacja, iż „*rękę jeden drugiego uchwyci, a ręka jego podniesie się na rękę bliźniego swego*” – Zach. 14:13. Podobny stan zaistniał, gdy Gedeon poraził wojska Madianitów – każdy zabijał

bliźniego swego. Oznacza to, że inne narody świata będą mieć swoje wewnętrzne problemy, które będą je żywotnie zajmować.

Ten sam prorok gdzie indziej mówi o znakach, które kształtują się w naszych czasach: „*Oto ja uczynię z Jeruzalemu puchar taczania się dla wszystkich ludów wokoło. Niedola dotknie także Judę przy oblężeniu Jeruzalemu*” – Zach. 12:2.

Taki stan kształtuje się dzisiaj: wszystkie narody świata, poza Arabami, szczególnie te chrześcijańskie, interesują się Jeruzalemem, jak gdyby one go stworzyły takim, jaki jest. Te wydarzenia dzieją się przed naszymi oczami. Izrael w końcu zostanie samotny, bez przyjaciół i innej ludzkiej pomocy, i wtedy zacznie się zwracać po pomoc do Boga, jak czytamy: „*Lecz na dom Dawida i na dom Jeruzalemu wyleję ducha łaski i błagania. Wtedy spojrzą na mnie, na tego, którego przebodli, i będą go oplakiwać, jak oplakuje się jedynaka, i będą gorzko biadać nad nim, jak gorzko biadają nad pierworodnym*” – Zach. 12:10.

Jakże bolesna sytuacja i jakaż wielka przemiana serc Izraela jako narodu! Uznają swego Mistrza, którego „przebili”, którego zabili, będą żałować i płakać z powodu nieprawości, jaką uczynili, i otrzymają przebaczenie. Starożytni święci, prorocy, począwszy od Mojżesza<sup>\*)</sup> aż do Jana Chrzciciela, zostaną wzbudzeni i będą wtedy uczyć ich o Tym, o którym napisano w Pismach przez ducha Bożego. Jakże wielka przemiana!

## Objawienie Królestwa

Inny prorok – Ezechiel – daje żywy obraz ucisku Jakubowego w dwóch fragmentach swego proroctwa: 38 i 39 rozdziale. Opisuje tam, jak Gog i Magog, książęta Ros, zgromadzą się przeciw Izraelowi wraz z innymi narodami – „liczny lud” – aby go zniszczyć. Otoczą go, jak prorokował Zachariasz, ale Bóg interweniuje wtedy na korzyść swego starożytnego ludu, o którym powiedział: „*Tylko o was zatroszczyłem się spośród wszystkich pokoleń ziemi*” – Amos 3:2, przeciwko wojskom oblegającym Jeruzalem.

„*Potem osądzę go przez zarazę i przelew krwi [Goga i Magoga, książęta Ros i ich wojsko]; spuszczę na niego i jego hufce oraz liczne ludy, które są z nim, ulewny deszcz i grad, ogień i siarkę. I tak okażę moją wielkość i moją świętość, i objawię się na oczach wielu narodów. I poznają, że ja jestem Pan*” – Ezech. 38:22-23.

Wtedy, podczas tej krytycznej sytuacji, wszyscy rozpoznają interwencję Bożą i ostateczną przemianę we wszystkich sprawach świata. Poznają też, że wymawiana od wieków przez wszystkich wierzących modlitwa wypełnia się i że nadszedł czas obietnicy Bożej o błogosławieniu wszystkich plemion ziemi przez „Nasienie” – Chrystusa, Głowę i Ciało. Wierzymy, że wówczas starożytni święci, Jego wierni prorocy

i święci minionych czasów powstaną i po całej ziemi będzie słyszany głos mówiący: „*Przestańcie i poznajcie, zem ja Bóg, wywyższony między narodami, wywyższony na ziemi!*” – Psalm 46:11.

Wtedy narody – najpierw ci, którzy żyją, jak wcześniej zaznaczyliśmy – wyślą swych przedstawicieli do Jeruzalem, chcąc uczyć się od proroków dróg Pańskich i praw Królestwa w praktyce. Ludy będą się uczyć wzajemnej miłości, a swoje narzędzia mordu przekują na narzędzia rolnicze, jak czytamy w Mich. 4:1-4 „*I stanie się w dniach ostatecznych, że góra ze świątynią Pana będzie stać mocno jako najwyższa z gór i będzie wyniesiona ponad pagórki [królestwa i rządy], a ludy tłumnie będą do niej zdążyć. I pójdzie wiele narodów, mówiąc: Pójdźmy w pielgrzymce na górę Pana i do świątyni Boga Jakuba, i będzie nas uczył swoich dróg, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon i słowo Pana z Jeruzalemu!* [jest tu mowa o dwóch fazach Królestwa: Syjon to duchowy, niewidzialny rząd, Jeruzalem to faza ziemską, widzialną Królestwa pod rządami starożytnych świętych]. *Wtedy rozsądzać będzie liczne ludy i rozstrzygać sprawy wielu narodów. I przekują swoje miecze na lemieszce, a swoje włócznie na sierpy. Żaden naród nie podniesie miecza przeciwko drugiemu narodowi i nie będą się już uczyć sztuki wojennej. I będzie siedział każdy pod swoim szczerem winnym i pod drzewem figowym, i nikt nie będzie szerzył popłochu. Zaiste, usta Pana Zastępów to powiedziały*”.

Któż może wątpić w obietnice Pańskie? Królestwo Boże przez tysiąc lat będzie wychowywać całą ludzkość, najpierw ludzi wówczas żyjących. Potem zaś wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego, wielkiego Życiodawcy, wyjdą i słuchając będą korzystać z daru życia wiecznego. Pod koniec tysiąca lat trwania Królestwa Mesjańskiego na ziemi Pośrednik zakończy swój urząd sędziego i wykona ostateczny wyrok na diable, który miał być związany na tysiąc lat, i na nieposłusznych aniołach. Potem Chrystus przekaże Królestwo Ojcu, aby „Bóg był wszystkim we wszystkim” (1 Kor. 15:28).

Wówczas wszyscy będą synami Bożymi, jak Adam w raju, zanim zgrzeszył. Ziemia pełna będzie doskonałych ludzkich istot i chwała Boża napelni całą ziemię.

„*I będzie Pan [Jahwe] królem całej ziemi. W owym dniu Pan będzie jedyny i jedyne będzie jego imię*” – Zach. 14:9.

Wtedy „Alleluja” zabrzmie w całej pełni. „*Niech wszystko, co żyje, chwali Pana! Alleluja*” – Psalm 150:6.

Wszelka łza z każdego oblicza zostanie otarta, bo pierwsze rzeczy przeminęły, wszystko stało się nowe. Amen. □

He Charaugi, lipiec-sierpień 2006,  
tłum. z j. greckiego Karol Baklarz

<sup>\*)</sup> Zgodnie z zapisem Łuk. 11:50-51 oraz Mat. 23:35, to grono proroków można liczyć aż od „sprawiedliwego Abła” – przyp. Red.

# Z życia zborów

## HISTORIA ZBORU W BISZCZY

Ze zboru w Biszczy pochodzili bracia, którzy gorliwie służyli Ewangelii Chrystusowej: Jan Gumieła, Roman Rorata, Jan Żyła.

Brat Jan Gumieła urodził się w 1910 roku. W wieku 15 lat zapoznał się z dziełami brata Russella. Czytał je swojemu dziadkowi. W bardzo młodym wieku poświęcił się na służbę Panu. Mając 17 lat został wybrany na starszego Zboru w Biszczy. Od 21 roku życia aktywnie uczestniczył w pracy międzyzborowej. Po śmierci brata Mikołaja Grudnia w 1949 roku pełnił funkcję Przewodniczącego Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego. Ostatnie 10 lat swojego życia braterstwo Felicja i Jan Gumielowie spędzili w Warszawie. Zmarł w 1975 r w Józefowie.

Brat Roman Rorata urodził się w 1928 roku. Dwadzieścia lat później przyjął symbol chrztu na konwencji w rodzinnej Biszczy. W 1967 r braterstwo Roratowie wspólnie z rodziną przenieśli się do nowopowstałego Zboru w Biłgoraju. W 1982 roku wybrany został do pracy międzyzborowej. Ostatnie 14 lat życia aktywnie uczestniczył w pracy Kolegium Redakcyjnego. Zmarł w 2000 roku.

Brat Jan Żyła, urodzony w 1905 roku, wspólnie z bratem Janem Gumiełą organizował Zbór w Biszczy. W 1927 roku poświęcił się Bogu na służbę. W 1965 roku wspólnie z żoną Katarzyną przeniósł się do Biłgoraja, gdzie aktywnie uczestniczył w tworzeniu kolejnego Zboru. Brat Jan Żyła – obrońca Prawdy, szczególnie uzdolniony w prowadzeniu badań, zmarł w 1986 roku.

Wieś Biszczka to region, w którym przed wojną dominowało prawosławie, nawet narzecze mowy było

inne. Podobnie jak kościół katolicki, tak i prawosławny straszły ludzi piekłem i wiecznymi mękami. Trudno jest wskazać, kto wówczas był pierwszym, który na tę glebę rzucił słowa Prawdy. Z relacji starszych wiekiem braci wynika, że Prawda do Biszczy zawitała w latach 1924-1925. Było wielkie zainteresowanie nauką Ewangelii. Wiele osób zrezygnowało z nauk kościoła prawosławnego przyjmując chrzest w śmierć Chrystusa przez zanurzenie w wodzie. W bardzo krótkim czasie powstał Zbór Badaczy Pisma Świętego. Kiedy urządzano większe zebrania, było wielkie zainteresowanie wśród miejscowych ludzi. Fanatyzm religijny w tej miejscowości nie dominował i dlatego był tu podatny grunt na Słowo Boże. Biszczka to region rolniczy, bez żadnego przemysłu. Przed wojną żyło się tu biednie. Gospodarstwa były obciążane dużymi podatkami. Prawda i miłość braterska powodowały, że bracia chociaż skromnie, ale chętnie przyjmowali braterstwo w gościnę.

Wraz z nowym wyznaniem pojawiły się nowe trudności i potrzeby. Dotychczas sprawy ślubu czy pogrzebu załatwiali popowie kościoła prawosławnego. Badacze Pisma Świętego do cerkwi w tym celu nie szli. Wkrótce w gminie Biszczka powstał Urząd Stanu Cywilnego, gdzie bracia załatwiali swoje sprawy.

Niewielu z obecnie żyjących z braterstwa pamięta słynnego brata Augusta Stahna, który życie swoje poświęcił pracy Pańskiej, a Zbór w Biszczy odwiedzał kilkakrotnie. Zachowało się zdjęcie z konwencji, która odbyła się w roku 1934 u br. Gumielów. Wówczas br. Stahn udzielał chrztu w rzece Tanwi w Wólce Biskiej. Postać br. Stahna widnieje na zdjęciu w gronie braci



Konwencja w Biszczy 9, 10, 11 czerwca 1934 r.



starszych z miejscowego zboru. Żyje jeszcze świadek, który pamięta, jak br. Stan służył w Budziarzach, gdzie obecnie odbywają się konwencje.

Materiały dotyczące Zboru w Biszczy, wraz z religijną literaturą, zostały zniszczone w czasie okupacji niemieckiej. Żyją jeszcze jednostki, które pamiętają, jak ciężko zdobytą literaturę ukraiński policjant palił w piecu.

Zachował się mały zapis, że w dniach 13-15 czerwca 1927 roku odbyła się trzydniowa konwencja w Biszczy. Bracia cieszyli się bardzo Prawdą.

Przed wojną, na początku lat trzydziestych do młodego Zboru Badaczy Pisma Świętego w Biszczy przyjeżdżali bracia ze Stanów Zjednoczonych, m.in. br. Hołowacki. Różnice poglądów doprowadziły do powstania kilku grup Badaczy.

Do Zboru w Biszczy należeli braterstwo: Kładowie, Roratowie, Komanowscy, Muchowie, Żyłowie, Paszkowie, Gumielowie oraz z okolicznych wiosek: z Wólki Biskiej br. Bazyli Żyła, br. Paszko, br. Andrzej Budzyński i Olga Budzyńska (później Schabowa); ze wsi Żary br. Schabowie (obecnie córki br. Jana Schaba mieszkają w Biłgoraju); ze wsi Zynie br. Jan Blicharz, br. Dziduchowie, s. Zaniowa; ze wsi Budziarze: br. J. Babij, bracia Jan i Józef Kurygowie z żonami, br. Mielechowie (Aleksy z żoną) i br. A. Fil; ze wsi Guzd Lipiński br. J. Kulanica. Ponadto braterstwo z Tarnogrodu: Jewkiewiczowie, Kobowie, Jabłońscy, s. Markowicz i br. Masłowski wspierali Zbór w Biszczy w ogólnych nabożeństwach. Zbór w Biszczy liczył 70 osób. Społeczność ta trwała do wybuchu drugiej wojny światowej.

W czasie działań wojennych pojawiły się trudności. Hitlerowcy uprzywilejowali prawosławnych, a dyskryminowali katolików i Badaczy Pisma Świętego. Miejscowy pop, zarażony nacjonalizmem ukraińskim, wysłał ukraińską policję, żeby aresztować brata Gumiele. Kiedy przyjechali na miejsce, brata Jana Gumiele nie było w domu. Czekali, aż wróci

z lasu do domu. Kazali mu rozładować furmankę. W czasie rozładunku jeden z żandarmów umożliwił bratu Gumiele ucieczkę. Od tej pory nasz brat ukrywał się często, jeżdżąc do Józefowa. W 1941 roku zawarł związek małżeński z siostrą Felicją Haczykowską i przeniósł się do Józefowa.

W czasie okupacji niemieckiej regularne nabożeństwa w Biszczy były przerwane ze względu na bezpieczeństwo, natomiast prywatnie spotkania braterstwa trwały i bracia wzajemnie wspierali się słowem Prawdy. Nie zaniechali

tak ważnego święta, jakim było obchodzenie Pamiątki śmierci naszego Pana.

W czerwcu roku 1944 przez wieś Budziarze przeszła partyzantka polsko-rosyjska. Przemieszczano się z lasów janowskich do lasów józefowskich. Przybyli nocą, a na dzień okopali się we wsi z zamiarem stacjonowania. Nie wypuścili ludności cywilnej ze wsi i zanosilo się na zbrojne starcie z Niemcami. Niemcy w pogoni za partyzantami dotarli do wsi od strony lasu. Było małe starcie. Po tym zajściu partyzanci zaczęli się wycofywać. U br. J. Babija, w tym miejscu gdzie teraz odbywają się konwencje, znajdował się główny sztab partyzantki. Opuszczając Budziarze partyzanci wzięli za przewodnika br. Babija. Wkrótce do wsi przybyli kałmucy na koniach, aresztując kilkudziesięciu mężczyzn, rzekomych partyzantów, wśród których znaleźli się: br. J. Babij, bracia Jan i Józef Kurygowie, br. Jan Mielech i br. Fil. Po dwutygodniowej poniewierce przekazali tych ludzi w ręce Niemców. Z obozu w Biłgoraju zostali przewiezieni na Majdanek. Tam spotkali się z br. Gumiele, którego Niemcy przywieźli z Józefowa. W obozie byli do wyzwolenia. Wszyscy wrócili.

Kiedy Lubelszczyzna została wyzwolona, a front rosyjsko-polsko-niemiecki trwał, miejscowe władze obwieściły pobór niektórych roczników do wojska rosyjskiego (ze względu na przeważające w tym regionie prawosławie). W związku z tym młodzi bracia Komanowscy (Mikołaj i Dymitr) oraz br. Kulanica zostali wcieleni do armii rosyjskiej. Ponieważ wierne sumienie względem Boga i Jego Prawdy nie pozwoliło brać oręża do ręki, by zabijać, obaj bracia Komanowscy zostali skazani na najwyższą karę, tj. karę śmierci przez rozstrzelanie. Brat Mikołaj osierocił żonę i dwie córki. Br. Jan Kulanica był w innym pododdziale, gdzie karę chciał wymierzyć jeden z enkawudzistów strzelając w tył głowy br. Kulanicy. Pocisk chybił, odbijając się od muru i ranił innego podoficera. Oprawca



Zbór w Biszczycy w latach 50-tych

powtórnie już do niego nie strzelał. Przydzielono go później do obsługi moździerza. Po pewnym czasie br. Janek znalazł się w niewoli niemieckiej i tam oczekiwał wyzwolenia przez Anglików. Po wyzwoleniu br. Kulanica założył rodzinę, zamieszkał w Sarzynie i był starszym Zboru w Przychojcu.

W czasie okupacji zginął również brat Michał Blicharz. Osierocił żonę oraz dwoje dzieci. Po wielu latach jego córka poświęciła się Panu na służbę.

Po wyzwoleniu władze sowieckie werbowały miejscową ludność do wyjazdu do Związku Radzieckiego. Niektórzy z naszych braci postanowili wyjechać na Wschód, m.in. braterstwo Kurygowie i br. Czuchrani. Przy rozstaniu się śpiewali pożegnalną pieśń skropioną braterskimi łzami: „Praszczajcie bratia w Chrystie radnyje”.

Zbór w Biszczycy odwiedzali bracia z całej Polski: Mikołaj i Henryk Grudniowie, Walenty Wojtkowski, Stanisław Kaleta. Często gościem na ogólnych nabożeństwach był brat Jan Gumieła.

W czasach powojennych w okolicy dzisiejszej wsi Biszczycza szerzył się bandytyzm. Znęcano się nad rzekomymi „Ukraińcami”. Nocami płałowano całą

wieś, zabierano wszystko, poczynając od inwentarza, zboże i odzież. W takich to warunkach żyli nasi bracia i siostry. Stąd niektórzy zdecydowali się na wyjazd za Bug. Kilka braterskich rodzin opuściło Biszczycę i przyłączyło się do Zboru w Biłgoraju, a byli to br. Roratowie, Żyłowie, Czubkowie, Schabowie.

Niezapomniane były zebrania ogólne w Biszczycy, na które braterstwo przyjeżdżało z okolicznych Zborów, tj. ze Zwierzyńca, Zamościa, Bystrego, Przychojca, Józefowa i innych. Zebrania te odbywały

się u siostry Antonii Komanowskiej – wdowy po br. Mikołaju. W tamtych czasach środkami lokomocji były rowery i furmanki. Jadąc rowerami od strony Biłgoraja most na Tanwi zastępowała prowizoryczna kładka, którą trzeba było pokonać z rowerem na plecach.

Duchowo bracia wzmacniali się, cechowała ich religijna gorliwość. Ich zasadą było: „Przestawajcie na tym, co macie”.

Jako ludzie jesteśmy skłonni do popełniania błędów. Stąd były też i ujemne strony życia zborowego. Spośród sześciu wyłączonych dwoje powróciło do społeczności. Byli też i tacy, którzy opowiedzieli się za Panem przed wieloma świadkami, lecz z drogi ofiary zrezygnowali.

Na przestrzeni lat sługami Zboru w Biszczycy byli bracia: Jan Gumieła, Jan Blicharz z Zyń, Jan Kuryga z Markowic i Józef Komanowski z Biszczycy. Obecnie usługę w Zborze pełni br. Józef Komanowski. Zbór w Biszczycy obecnie liczy kilkanaście osób, przeważnie w wieku starszym. Dzieci braterstwa są w innych zborach. W każdą trzecią niedzielę miesiąca bierzemy udział w nabożeństwach ogólnych w Biłgoraju.

Opracował br. Jan Kuryga

### Czego można się nauczyć od faryzeuszki?

Starożytni faryzeusze odrzucili Jezusa, ponieważ uczył On ludzi, że Boskie plany łaski są szersze, niż oni wierzyli. Paganie, odrzuceni, cały świat ludzkości są objęci tymi planami. Faryzeusze wierzyli, że Żydzi, a szczególnie ich własna sekta, mają monopol na łaskę Boga. Dziwi nas, jak ten stary duch ludzkiej natury ujawnia się w naszych dniach. Wielu w Kościele wydaje się być tak przeciwnymi wszelkiej perspektywie Ewangelii, która poszerza jej zakres poza wąskie linie, które sobie wyobrazili. Idea, iż może w niej być jakieś błogosławieństwo dla niezliczonych mas umarłych, którzy utracili życie przed przyjściem Chrystusa, lub którzy potem umarli bez jakiegokolwiek wiedzy o Nim, to coś, czego nie mogą przyjąć. Nie chcą również słuchać interpretacji Pisma, które nie są aktualnie podawane w ich sekcje lub które umieszczają w zasięgu Boskiej miłości i błogosławieństwa tych, których oni już uznali za będących poza Jego przymierzem. Ludzie lubią myśleć, że należą do tej faworyzowanej klasy, która ma monopol tak na Prawdę, jak i łaskę Boga. – *Słowa pojednania.*

# Echa z konwencji



## TARNÓW

22 CZERWCA 2008 R.

Zakończyły się szkolne zmagania naszych pociech i nastał radosny czas przerwy wakacyjnej. Jest to błogosławiony czas, kiedy możemy się intensywniej wzmacniać duchowym pokarmem na licznych konwencjach. Pan Bóg pobłogosławił i mieliśmy przywilej uczestniczyć na konwencji w Tarnowie, która odbyła się 22 czerwca 2008. Motto konwencji stanowiły słowa zapisane przez św. Mateusza 6:10. Jest to fragment modlitwy, której nauczył nas nasz Pan, wspominający naszą tęsknotę, pragnienie Królestwa Bożego: „Przyjdź Królestwo Twoje”. Właśnie ten temat starał się nam przybliżyć br. Aleksander Lipka w pierwszym wykładzie.

Brat wspominał o wielu różnych królestwach opisywanych w księgach historycznych Pisma Świętego, królestwach ziemskich opisanych w historii ludzkości, ale żadne z nich nie może równać się z tym Królestwem, do którego tęsknimy, i o które się modlimy. By jednak uczestniczyć w błogosławieństwach z tym związanych należy starać się, by być godnym udziału w tym Królestwie.

W drugim wykładzie, zatytułowanym: „Królewskie przesłanie” (5 Mojż. 17:14-20) br. Edward Pietrzyk wspominał o informacjach wypływających ze Słowa Bożego, które mają służyć ku naszej nauce. „*Bo cokolwiek przedtem napisano, ku naszej nauce napisano*” – Rzym. 15:4. Brat podkreślał ważność dokładnego wypełniania woli Bożej wspominając „naród wybrany” w okresie wędrówki do Kanaanu i królów, podkreślając przy tym, że to były tylko cienie rzeczy przyszłych. Wspominał również o wadze znajomości doktryn, aby móc być dobrym uczniem w „szkole

Chrystusowej” i niebezpieczeństwie związanym z posiadaniem zbyt wielu obciążeń uniemożliwiających wzniesienie się z ziemi do Niebiańskiej Ojczyzny.

„*Odezwij się, Panie, odpowiedz mi...*” – 1 Król. 18:37 (BW). Te słowa były podstawą do trzeciego wykładu, którym usłużył br. Józef Sygnowski. Był to głęboki temat w którym brat poruszał wiele obrazów z historii proroka Bożego Eliasza i jemu współczesnych królów, jak również tłumaczył obrazy związane ze składaniem ofiar przez Eliasza i proroków Baala. Tak jak prorocy nigdy nie byli mile postrzegani przez królów, jak nasz Pan i Jego apostołowie nie spotkali się z uznaniem pomimo Słowa Bożego, które głosili, tak i teraz nauka Słowa Bożego nie spotyka się z wielkim uznaniem.

W ostatnim czwartym wykładzie br. Piotr Krajcer na podstawie przypowieści o drzewie figowym starał się odpowiedzieć na pytanie: Jak daleko jest jeszcze do Królestwa Bożego? Brat tłumaczył, że drzewo figowe nie przypadkowo zostało użyte w tej przypowieści, ale ze względu na specyfikę wzrostu, kwitnienia i owocowania najlepiej nadawało się do zobrazowania „narodu wybranego” i jego historii. Wspominał również o różnorodności zastosowania owoców tego drzewa i konieczności przynoszenia słodkich owoców przez tych, którzy mienią się być duchowym Izraelem. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za tak obfite zastawienie Jego stołu różnorodnymi pokarmami duchowymi, a braciom organizatorom za poświęcenie czasu i środków, abyśmy mogli spotkać się i słuchać nauk zawartych w Słowie Bożym. Niech Wam Pan błogosławi!

W imieniu wdzięcznych uczestników br. L. K.

Radować się z ucisków można nauczyć się tylko na życia drodze, która biegnie obok potoku doświadczeń.

nadesłane

Czy może kochać kogoś ten, kto sam siebie nie cierpi? Czy może żyć w zgodzie z innymi, kto sam z sobą jest niezgodny? Czy może być komuś miły, kto sam z sobą jest przykry i uciążliwy?

Erazm

Zasadnicza między ludźmi różnica to nie to, co uważają za prawdę, ale to, co uważają za dobro.

H. Elzenberg

Wiedza daje pokorę wielkiemu, dziwi przeciętnego, nadyma małego.

L. Tołstoj

# „Namaste!”<sup>1</sup> – wizyta miłych braterstwa z Indii...

„Oto dzień, który Pan uczynił, Weselmy się i radujmy się w nim” – Ps. 118:24 (BW).

**D**rogo umiłowani bracia w Chrystusie! Łaska wam i pokój od Boga, naszego Niebiańskiego Ojca, i od Pana Jezusa Chrystusa!

W imieniu braci z Indii chciałbym podziękować naszemu wszechmogącemu Ojcu przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, jak również złożyć gorące podziękowania tym wszystkim, którzy poświęcili swoje fundusze i którzy osobiście zaangażowali się, by przyjąć braci z Indii na Międzynarodową Konwencję w 2008 roku. Chcielibyśmy podzielić się naszymi przeżyciami i odczuciami z konwencji oraz z naszej późniejszej podróży.

Piętnastoosobowa grupa braci i siostr z Indii uczestniczyła w Międzynarodowej Konwencji 2008, która odbyła się w Polsce. Na zamieszczonym poniżej zdjęciu stoją w tylnym rzędzie od lewej: 1. br. Samuel Premraj 2. br. Micheal, 3. br. Ranjan, 4. br. Muthaiah, 5. br. Raju, 6. br. Pushparaj, 7. br. Prasad Samuel, 8. br. Francis, 9. br. David;

Siostry od lewej: 1. s. Sophia, 2. s. Sarala Kumari, 3. s. Rebeca Mythili, 4. s. Usha, 5. s. Sarojini, 6. s. Prabhavathi

Przy łasce Pana, po otrzymaniu zaproszeń z Polski złożyliśmy podania o wizy w ambasadzie w Bombaju.

W tym roku otrzymaliśmy wizy w postaci elektronicznej. Złożyliśmy tam wszystkie nasze dokumenty i czekaliśmy miesiąc. Dzięki łasce Pańskiej otrzymaliśmy wszyscy bez przeszkód paszporty i podstemplowane wizy. To właśnie dzięki waszym modlitwom i dzięki pracy wielu braci.

Bracia z Chennai, Coimbatore, Mettupalayam, Ooty, Mysore oraz Bangalore zebrali się razem w Bombaju. Tam mieliśmy nabożeństwo z rodziną br. Barsaya. Następnie zatrzymaliśmy się w domu cielesnej siostry s. Flory. Wczesnym rankiem opuściliśmy dom i o godzinie czwartej przybyliśmy na międzynarodowe lotnisko w Bombaju. Zadano tam każdemu z osobna po kilka pytań, bracia odpowiadali na nie w duchu modlitwy. Kiedy nasze paszporty zostały podstemplowane, przeszliśmy przez kontrolę ochrony. W końcu znaleźliśmy się w pięknym samolocie Lufthansy.

Dla niektórych z braterstwa to był pierwszy przelot samolotem, a pokonanie tak wielkiej odległości jest nie lada przeżyciem. O ósmej rano samolot gładko wystartował. Mieliśmy cudowną podróż, gdyż przelot odbywał się w dzień i z góry mogliśmy widzieć mijane krainy, takie jak Pakistan, Turcja, Morze Śródziem-



<sup>1</sup> „Namaste” – tradycyjne pozdrowienie używane w Indiach przy powitaniu i pożegnaniu.





Pieśń po tamilsku w Zborze w Biłgoraju

ne... Po dziewięciu godzinach lotu wylądowaliśmy bezpiecznie w Monachium. Aby dostać się do Polski, znowu musieliśmy zostać przepytani. Otrzymaliśmy pieczątki do paszportów i czekaliśmy dwie godziny na następny lot – do Krakowa. W końcu wylądowaliśmy. Był dzień 31 lipca, godzina 16.30.

Na lotnisku czekał na nas kochany br. Marek ze swoją córką, Kasią, oraz z s. Gosią. Zabrali nas na pierwszy posiłek do pięknej restauracji, gdzie smacznie zjedliśmy chrupiącego kurczaka z frytkami. Rozpoczęliśmy naszą podróż w wynajętym autokarze, w którym dotarliśmy na miejsce konwencji, do Nowego Sącza. Tam czekali już na nas br. Leszek i s. Dorota, br. Stanisław z żoną wraz z innymi braćmi. Po tym niedługim spotkaniu udaliśmy się do akademika, w którym byliśmy zakwaterowani. Następnego dnia uczestniczyliśmy w ostatnim dniu zgrupowania chóru w Ochotnicy. Nasz br. Raju dzielił się z polską młodzieżą doświadczeniem głoszenia Prawdy, br. Francis śpiewał pieśni w języku tamilskim przy akompaniamencie br. Prema. Wracając jednak do naszego hotelu „Kirbud”. To piękne miejsce, z pełnym wyposażeniem. Ciekawym przeżyciem było to, że prawie wszyscy bracia z Rumunii, Mołdawii, Ukrainy, Polski i USA nocowali w tym akademiku. To przykład dobrej organizacji ze strony konwencyjnego Komitetu.

Pierwszego dnia konwencji, po śniadaniu, wkroczyliśmy wszyscy na główną salę konwencyjną. Bracia z Indii, przepełnieni uczuciem radości, spotykali braterstwo z różnych stron, przytulając się i całując jedni drugich, robiąc zdjęcia, nagrywając filmy. Nawet jeśli ktoś nie znał danego języka, tylko „język miłości”, można było się porozumieć przy pomocy młodych ludzi. To było również wspaniałe doświadczenie. Nasi bracia poznali kilka nowych słów: „Dzień dobry, Pokój, Shalom, Pace...”. W pierwszym dniu konwencji bardzo nam się podobały piękne pieśni profesjonalnie wykonane przez międzynarodowy chór. Naprawdę czuliśmy moc słów Psalmu 133 „Zobaczcie, jak jest dobrze przebywać razem z braćmi”.

Następnego dnia konwencja rozpoczęła się punktualnie. Do końca była ona świetnie zorganizowana.

Byliśmy pod wielkim wrażeniem i zdobyliśmy wiele doświadczenia. Młodzież oraz bracia znający języki obce pomagali w tłumaczeniach emitowanych przez fale radiowe. Były one bardzo wyraźne. Niektóre wykłady z prezentacjami Power Point były wykonane bardzo profesjonalnie. W środku konwencji wszyscy spędziliśmy przyjemny dzień na międzynarodowej wycieczce w Krynicy. Nasi indyjscy bracia kupowali upominki dla swoich ukochanych.

Na konwencji odbywały się również specjalne nabożeństwa wieczorne, zeznania świadectw, wywiady, było śpiewanie grupowe. Zajęcia dla dzieci napełniały nas uczuciem radości. Na konwencji służyło wykładami czterech braci z Indii: br. Prasad, br. Pushparaj, br. Ranjan i br. Muthaiah.

Komitet pozwolił, byśmy przedstawili braciom za pomocą prezentacji Power Point naszą działalność w Indiach. Chcielibyśmy za to szczególnie podziękować bratu przewodniczącemu. Będziemy o tym pamiętać.

Zauważyliśmy, że Badacze Pisma Świętego posiadają wszelakie talenty. Wszechmogący Bóg tak obficie obdarował nimi każdego z nas. Każdy brat ma rozliczne talenty. Podczas każdej przerwy posiłki i przekąski były wyśmienite. Bardzo dobra lokalizacja. Wszystkie wykłady były znakomite. Pod koniec konwencji bardzo ciężko było spoglądać na twarze innych braci. Uśmiechy bladły, a na ich miejsce pojawiało się smutne spojrzenie, kiedy to zabrzmiała końcowa pieśń i każdy śpiewał ją w swym ojczystym języku. Wiele z tych twarzy było wzruszonych do łez. Ach! To poruszająca serca pieśń. Do zobaczenia bracia, „aż się zejdziem znów”.

Następna część naszego pobytu w Polsce jest kolejnym przeżyciem, przy którym nasze serca były tak bardzo poruszane przez polskich braci. Bracia zorganizowali nam na całą podróż piękny autokar z klimatyzacją i wspianiałych przewodników – br. Łukasza, młodego i odpowiedzialnego brata, oraz młodą i oddaną s. Gosię. To kochana siostra. Zrobiła wiele rzeczy dla braci z Indii, jak np. tłumaczenia wykładów, tłumaczenia „słowo w słowo” i sprawdziła się w tym. Oboje byli z nami przez całą podróż. Bracia z Indii nigdy ich nie zapomną. Wszystko to było koordynowane przez drogiego br. Marka, któremu towarzyszyła żona, s. Ewa. I o nich będziemy zawsze pamiętać.

Odwiedziliśmy 9 zborów. Tym razem zatrzymaliśmy się w domach braci. Traktowano nas jak królów i królowe. Nie nadawaliśmy się do tej roli. Czuliśmy się jak we własnych domach. Bracia traktowali nas ze specjalną troską. Każda rodzina obdarowywała nas upominkami. Każde nabożeństwo było wielkim błogosławieństwem. Podczas zebrań bracia pytali o małżeństwa w Indiach, zborowe spotkania, głoszenie publiczne, pogrzeby, nasze zwyczaje kulturowe, itp. Było to dla nas bardzo ciekawe, gdy mogliśmy się tym wszystkim dzielić z braćmi. Oprócz tego bracia nam zorganizowali wspaniałe wy-



I w Częstochowie...

cieczki turystyczne; zwiedziliśmy obóz koncentracyjny, synagogi żydowskie, kościoły, wiele miast, farmy, zakład stolarski... Jednym z fascynujących momentów była przejażdżka furmanką, którą zorganizował br. Leszek i jego rodzina. Braciom naprawdę się spodobała. W wielu miejscach podczas podróży bracia zorganizowali posiłki w pięknych restauracjach. Odwiedziliśmy następujące miejsca: Grywałd, Przychojec, Biłgoraj, Oleszyce, Lublin, Miechów, Kozy, Częstochowa, Kraków. Społeczność z wieloma zborami była dla nas wielkim błogosławieństwem. Pokazywaliśmy prezentację o naszej działalności

w Indiach. Bracia podziękali na nas zachęcająco i nie zapomnimy o tym. Ostatniego dnia br. Krzysztof, rodzina br. Marka, br. Łukasz i s. Gosia oraz inni bracia z Krakowa przybyli na lotnisko. To był bardzo wzruszający moment. Polskę opuściliśmy napełnieni błogosławieństwami i ze łzami w oczach. Dzięki łasce Pana wszyscy zajechaliśmy bezpiecznie do naszych domów 21. sierpnia 2008 r.

Jesteśmy bardzo wdzięczni polskiemu Komitetowi i wszystkim tym, którzy byli zaangażowani osobiście. Szczególne podziękowania należą się przewodniczącemu, br. Wade'owi oraz BSFOIC<sup>1</sup>. Chcielibyśmy również szczególnie podziękować polskiemu Komitetowi i rodzinie brata Marka oraz bratu Krzysztofowi. Jeśli Pan pozwoli, następnym razem spotkamy się w 2010 roku, choć pewnie w nieco innym składzie. Gorąco zapraszamy braci z Polski do Indii. Niech Bóg Wam błogosławi!

W imieniu braci z Indii Wasz w służbie Pańskiej  
br. Samuel John Premraj

<sup>1</sup> BSFOIC: Bible Students Friends of India Committee – komitet działający wśród braci w USA od 1950 r., który ma na celu głównie pomoc braciom indyjskim w lokalnych konwencjach, konwencjach generalnych, przesyłaniu literatury z USA pomocnej w głoszeniu Ewangelii, wspomaganie wydawania czasopisma, tłumaczenie wykładów, wsparcie finansowe.

## BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 13 maja 2008 r. zmarła w wieku 90 lat siostra **JADWIGA MALINOWSKA**, członkini Zboru w Gdańsku. W Prawdzie przeżyła 56 lat. Urodziła się w Rudzie, po zamążpójściu mieszkała w Ciemnoszyjach, po wojnie w Leśmiadach i Ełku. Od 1971 roku mieszkała w Oświęcimiu, potem zaś od 1981 roku w Gdańsku, gdzie aktywnie uczestniczyła w nabożeństwach i życiu Zboru, dając się poznać jako niezwykle gorliwa i wrażliwa siostra.
- Dnia 30 maja 2008 roku zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **CZESŁAW OCHABOWICZ**, wieloletni członek i sługa Zboru w Sosnowcu. Przeżył 76 lat, w tym ponad pięćdziesiąt lat w Prawdzie. W Jego domu przez wiele lat odbywały się nabożeństwa. Ostatnie dni przebywał w Domu Spokojnej Starości „Betania” w Miechowie.
- W dniu 29 czerwca 2008 r. zasnął w Panu w wieku 80 lat brat **ANTONI KUBIK**. Gorliwy i oddany Prawdzie, w której przeżył 60 lat swego życia. Za odmowę służby wojskowej był osadzony w więzieniu na prawie 3 lata. Był członkiem Zboru w Jarocinie, od 1963 roku mieszkając w Koninie, w oddalonym o 50 km Kaliszu. Natomiast przez ostatnie 10 lat był aktywnym członkiem Zboru Pana w Gdańsku.
- Dnia 29 czerwca 2008 r. w wieku 88 lat zasnął w Panu brat **STANISŁAW RYL**. Był wieloletnim członkiem i starszym Zboru w Świerżach. Aktywnie uczestniczył przy budowie domu spokojnej starości „Betania”, remoncie stodoły w Białogardzie i sali w Lublinie. Przez ostatnie dwa i pół roku swego życia mieszkał u córki w Majdanie Kozic Górnych. Przeżył w Prawdzie 70 lat.

## Konwencje w roku 2008

- 12 października – **Kraków**, sala Nowohuckiego Centrum Kultury